DZIEIE DOBROCZYNNOŚCI KRAIOWEY I ZAGRANICZNEY.

HOMILIA Ś. JANA ZŁOTOUSTEGO

O przyszłey szczęśliwości *).

Gwałtowny iest upał i doległiwe gorąco, a iednak ochoty waszey nie osłabiło i nieprzytłumiło chęci słuchania. Takim zaiste iest baczny i gorliwy słuchacz, miłością *słowa* wzmocniony; wszystko łatwo przeniesie, byleby owę świętą duszy swoiey żądzę wypełnił; ani mrozy, ani upały, ani ogrom zatrudnień, ani natłok frasunków, nic nakoniec podobnego przeszkodzić mu nie iest zdolne; przeciwnie zaś pogrążonego w ospalstwie i oboiętności, ani pogoda powietrza ani czas swobody i spoczynku ocucić nie zdołaią, ciągle zostaie w uśpieniu godném naywiększey nagany. Wszakże wy nie iesteście takimi i owszem lepsi od innych mieszkańców i iakoby czoło miasta: obecni, czuyni, zawsze usiłuiecie wykonywać podawane wam nauki. Ten widok iest dla mnie okazalszym nad przepych dworów. Wszystko bowiem cokolwiek się w nich nabywa, kończy się z życiem doczesném nieodzielne iest od trosk i pełne niepokoiów, tu zaś

*) Że ta homiliia miana była w Antyochii, wśrzód lata, w kościele śś. męczenników do którego wierni gromadnie się zbierali; łatwo widzieć i ze wstępu i z całego ciągu mowy, ale w iakim czasie, tego nawet przez domysł oznaczyć niepodobna.

nic takiego, wszystko owszem bezpieczne i potęga wolna od wstrząsnień i rządy nie maiące końca, śmierć ich nawet sama nie przerywa, lecz mocniey ieszcze utrwala! Nie mów mi o tym, który siedząc w powozie, pyszni się licznym orszakiem służalców, nie wspominay o przepasce i wołaniu woźnego; nie z tych znamion chcę poznać urzędnika, ale ze stanu iego duszy. Jeżeli uczuciem swoiém włada i słabości umysłu zwycięża, ieżeli chciwość poskramia i krewkość ciała powściąga, ieśli zawiścią nie pała i nie dręczy się marną żądzą chwały, ieżeli nie trwoży się i nie drży przed ubóstwem i nie omdlewa na wspomnienie przemiany losu; taki iest prawdziwym urzędnikiem, takiego mi zechciey ukazać! Jeżeli bowiem innymi rządzi a sam namiętnościom służy, takiego zaprawdę mam za naynikczemnieyszego z niewolników. Jak ten, którego wnętrzna trawi gorączka, lubo pozór ciała nie ukazuie, lubo nieświadomy domyślić się nie może choroby, iednak przed lekarzem zataić iey nie zdoła; tak i ten co ma duszę poddaną namiętnościom, chociażby postać zewnętrzna nic takowego nie oznaczała, lecz nawet przeciwnie świadczyła, nie utai się bynaymniey przede mną. Oznaymię, że iest niewolnicą, że ią gorączka niecnot dręczy i że tyrania namiętności w niey zaięła siedlisko. Urzędnikiem i wolnym i nad wszystkich dostoynieyszym, chociażby łachmanami był okrytym i w więzieniu zostawał i kaydanami brząkał nazwę tego, który iarzmo z siebie zrzucił, nad którym nieprawe żądania i nierozumna boiaźń nędzy i zniewagi góry nie biorą, który nie lęka się i nie drży na wspomnienie tego, co w tém życiu doczesném maią za dotkliwe.

Taka atoli potęga złotem się nabydź nie da i wolna iest od zawisnych, ięzyk oszczercy iey

nie zna, ani oko zazdrośnika, ani podstępy chytrego: bo spoczywa w niezgwałconém zaciszu prawdziwey mądrości, nigdy nie zwyciężona, opiera się nie tylko wszelkim przeciwności pociskom, lecz samey nawet śmierci. Są tego przykładem *męczennicy*, których ciała rozsypały się, zamieniły się w proch i popioł, potęga zaś żyie, działa codziennie wyganiaiąc czarty i zmuszaiąc choroby do ucieczki, porusza całe miasta i zgromadza na to mieysce narody. Taka zaś iest własność tey potęgi, nie tylko za życia lecz nawet po zgonie, że nie z żadney konieczności, ale chętnie i ochoczo wszyscy się tu zbieraią, a czas nie umnieysza wcale ich liczby. Widzicie przeto, że nienapróżno widok ten wspanialszym nad przepych dworów nazwałem. To bowiem, co się tam znayduie, podobne iest do uwiędłych liści i znikomego cienia; a to co się tu nabywa, podobne iest dyamentowi, lub raczey od niego trwalsze, iako nieśmiertelne, niewzruszone, żadney przemianie nie uległe, śmiało towarzyszące swoim miłośnikom, nie podpadaiące sporom, spółzawodnictwu, zazdrości, pieniactwu, zdradom lub podstępom. Wszakże rzeczy doczesne są na ciągłą zawiść wystawione; ale więczne im ie większa liczba osób posiada, tym większe wydaią plony. O czém łatwo z tey nawet mowy możecie się przekonać. Gdybym albowiem nie rozlewał iey na wszystkich, lecz w domu u siebie zachował, stałbym się zapewne uboższym, lecz gdy rozleię, tak iakbym rzucił nasienie na czystą rolą, pomnożę moie dostatki, zwiększę skarby, was wszystkich maiętnieyszymi uczynię, sam nie tylko że nic na tém nie stracę, lecz nawet stanę się daleko bogatszym. Nie ma to atoli mieysca w rzeczach ziemskich i owszem wszystko się wstecznie dzieie: bo ieżelibym maiąc złoto porozdzielał ie

na wielu, nie mógłbym iuż mieć tych samych dostatków nadweręzywszy ie przez dary.

Gdy więc bogactw wiecznych takie są zalety, gdy tak są łatwe że ich każdy pragnący darmo nabydź może, zamiłuymy w nich przeto statecznie, porzućmy cienie i przestańmy za niemi po przepaściach i urwiskach gonić. Wszak Bóg dla pomnożenia w nas miłości ku niebieskim dostatkom, wszystko cokolwiek człowiek posiada tak znikomém uczynił, że ie przed własną ieszcze śmiercią utracić może. Nie tylko bowiem bogactwa tego świata giną razem ze śmiercią ludzi, lecz nawet za życia ich częstokroć więdną i nikną, a to dla tego właśnie, aby tą nietrwałość zbytecznie do nich przywiązanych i za niemi szaleiących, odwodziła od ciężkiego obłąkania, nauczała znać ich naturę, dowiodła przez doświadczenie, że nad cień prędzey ulatuią i takim sposobem przytłumiała w ludziach tę występną miłość. Niech nam to za ostrzeżenie służy, że bogactwa nie tylko przy zgonie bogacza giną, lecz częstokroć opuszczaią go za życia; młodość nietylko umieraiącego porzuca, lecz i od żyiących precz ulatuie kończąc się na przeyściu z wieku doyrzałego do starości, piękność i wdzięki za życia niewiast przechodzą i ustępuią mieysca szpetności, podobnież się dzieie ze sławą podobnież z potęgą. Dostoieństwa i urzędy są chwilowe, krótkotrwałe i bardziey śmiertelne nad śmiertelnych którzy ie posiadaią: bo iako codziennie znikaią ludzie z przed oczu, tak też i przedmioty ich troskliwości i zabiegów. To wszystko dzieie się dla tego, abyśmy pogardziwszy rzeczami doczesnemi przywiązali się do przyszłości, wyglądali iey z tęsknotą i chodząc ieszcze po ziemi żądzą wzbiiali się ku niebu. Dla tego właśnie Bóg utworzył dwa wieki: obecny i przyszły, widzialny i niewidomy, zmysłowy i u-

mysłowy, ieden maiący trwanie cielesne, drugi bez ciała, ieden zasadzaiący się na doświadczeniu, drugi na wierze, ieden będący pod ręką, drugi w nadziei: iednemu kazał bydź zawodem, drugiemu nagrodą; temu walki, prace i znoie przeznaczył, owemu wieńce i zapłatę, ten morzem ów portem uczynił, ten krótkim, ów zaś wiecznie młodym i nieśmiertelnym sprawił. Lecz, że wielu przenosiło dobra ziemskie nad umysłowe; przywiązał przeto do nich nietrwałość i doczesność, aby tém odstręczył ludzi od obecności a mocną miłością przywiązał do rzeczy przyszłych. Wszakże gdy one umysłowemi tylko i niewidzialnémi były, spóyrzyy co uczynił? Oto zstąpiwszy i przybrawszy tu ciało nasze, po dopełnieniu owey cudowney sprawy odsłonił oczom przyszłość, przez co grubsze nawet umysły zaspokoił. Przyszedł bowiem przynosząc życie anielskie i zamieniaiąc ziemię na niebo. Rozkazywał to co wykonawców iego woli zbliżało do istot nadludzkich, przeistaczało w aniołów, wzywało ku niebieskim nadzieiom, na długie narażało walki i polot ich wyżey wzmagało: nauczyło bowiem wzbiiać się na sam szczyt niebios, łamać się z czartami, występować przeciwko wszystkim ich zastępom pomimo więzy ciała, dręczyć się umartwieniami, oddalać od siebie wrzawę namiętności i chociaż w cielesney powłoce puszczać się na wyścigi z siłami nadzmysłowemi.

To rozkazywał, lecz zastanówmy się nad tém co czynił, aby nam tę walkę ułatwił, lub raczey ieżeli się podoba, wyłóżmy wprzód górność iego przepisów, przez które wysokie nam otworzył przeznaczenie, rozstać się nieiako z naturą ludzką i wszystkich do niebios przenieść zalecił. Gdy bowiem zakon oko za oko oddawać rozkazuie, On naucza: *Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek*

twóy nastaw mu i drugiego (Mat. V. 39.) Nie powiedział: znieś tylko cierpliwie i łagodnie obelgę, lecz postąp daley w mądrości, pokaż się gotowym na większe ieszcze cierpienia od tych, które ci wyrządzić pragnie i zbytkiem twoiey cierpliwości pokonay bezczelność iego obelg, aby ustąpił przez uszanowanie nieograniczoney pokory twoiey. I znowu gdy mówi: *Módlcie się za prześladuiące i potwarzaiące was, módlcie się za nieprzyiacioły wasze: dobrze czyńcie tym, którzy was maią w nienawiści* (Mat. V. 44.) I daley radę względem panieństwa wnosząc, mówił: *kto może poiąć niechay poymuie* (Mat. XIX. 12.) Gdy ono bowiem z raiu uleciało i po pierwszém nieposłuszeństwie znikło, zstępuiąc z niebios sam ie nazad sprowadził, iakby zbiega dawney przywrócił oyczyznie i od długiego oswobodził wygnania. Owoż przychodząc na świat narodził się z dziewicy, zmienił prawa przyrodzenia, na wstępie życia cześć panieństwu oddał, matkę własną dziewicą ukazuiąc. Takie przepisy oznaymiwszy po przyyściu swoiém, i tak wysokie ludziom zamierzywszy przeznaczenie, godne zaiste trudów nagrody przeznaczył, a nawet daleko większe i wspanialsze; lecz i te były niewidome; w nadziei tylko, wierze i oczekiwaniu przyszłości. Że zaś rozkazy były pracowite i wysokie, a wieńce i nagrody od wiary zależące, patrz co uczynił dla skrócenia zawodów i ułatwienia walki i iak sobie w tém począł? Oto dwoiakim sposobem: raz sam czyniąc co zalecił, drugi raz przyrzekaiąc nagrody i wystawuiąc ię nieiako przed oczy. W naukach Jego bowiem znayduią się iużto rozkazy, iużto przyrzeczenia nagród. Rozkazy iakoto: *Módlcie się za prześladuiące i potwarzaiące was.* Nagrody zaś: *Abyście byli synami oyca waszego, który iest w niebiesiech.* I znowu: *Bło-*

gosławieni iesteście gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie. Raduycie się i weselcie albowiem zapłata wasza obfita iest w niebiesiech. (Mat. V. 11. 12.) Czy nie widzisz, że pierwsze iest rozkazem, drugie upewnieniem o nagrodzie? Lub gdy znowu mówi: *Jeśli chcesz bydź doskonałym, idź, przeday co masz, i day ubogim, a będziesz miał skarb w niebie.* (Mat. XIX. 21.) Widzisz drugi rozkaz i nagrodę: pierwszy do wykonania zalecił, drugą dla nich zgotował iakby zapłatę iaką i wymianę. I znowu: *Wszelki, któryby opuścił dóm, albo bracią, albo siostry,* iestto rozkaz, — *tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży* (Mat. XIX. 29.) iest nagrodą i wieńcem.

Że zaś przepisy były trudne a nagrody za nie niewidoczne, patrz iak sobie począł. Oto sam ie wykonywał, a wieńce nagrody w obec wszystkich ukazał. Jak bowiem ten, który po nieświadomey ma iśdź drodze, ieżeli kogo przed sobą postępuiącego widzi, chętniey się nią daleko puszcza i większey nabiera ochoty; tak podobnie i w wykonywaniu rozkazów łatwo postępuią ci, którzy widzą przed sobą poprzedników: aby więc i nasza natura snadniey postępowała, przybrawszy ciało i naturę naszę, tak ią przeszedł, że przepisy swoie w uczynkach okazał. Ponieważ to: *Jeśli cię kto uderzy w policzek twóy nastaw mu i drugiego,* sam wykonał, kiedy go sługa arcykapłana uderzył. Nie zemścił się nad nim, lecz taką pokorę okazał, iż zapytał: *Jeślim źle rzekł, day świadectwo o złém, a ieśli dobrze, czemu mię biiesz?* (Jan XVIII. 23.) Widzisz przerażaiącą łagodność i zdumiewaiącą pokorę: a uderzony został nie przez wolnego lecz od niewolnika i nikczemnego służalca!

Tak i Oyciec Jego do żydów się odzywał: *Ludu móy! cóżem ci uczynił, albo w czémém ci się uprzykrzył, odpowiedz mi?* (Mich. VI. 3.) Jak sam mówi: *day świadectwo o złém;* tak i Oyciec Jego: *odpowiedz mi?* i iak znowu odzywa się; *czemu mię biiesz?* podobnież i Oyciec; *w czémém ci się uprzykrzył?* Zalecaiąc znowu ubóstwo patrz iak w rzeczy samey okazuiąc ie naucza: *Liszki maią iamy, i ptacy niebiescy gniazda, a syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił.* (Mat. VIII. 20.) Widzisz wygórowanie ubóstwa, nie miał ani stołu, ani krzesła, ani pochodni, ani nic podobnego. Uczył potwarz cierpliwie znonić i uczynkiem to pokazał. Kiedy go maiącym czarta i Samarytaninem nazywali, mogąc ich zniszczyć i za obelgę karę wymierzyć, nie uczynił tego, lecz stał się ich dobroczyńcą i czartów z nich wyganiał. Mówiąc zaś: *Módlcie się za prześladuiące was,* wstępuiąc na krzyż toż czynił. Kiedy iuż był ukrzyżowany i przybity wisząc zawołał: *Odpuść im, bo nie wiedzą co czynią* (Łuk. XVIII. 34.). Wyrzekł to nie dla tego iakby sąm odpuścić nie mógł, lecz nauczaiąc nas modlić się za nieprzyiaciół, ponieważ nie tylko słowem, ale też uczynkiem nauczał, dla tego i modlitwę dodał. Żaden więc z heretyków nie odważy się w tych słowach upatrywać iakiego niedostatku co do władzy, sam bowiem powiedział: *Iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy* (Mat. IX. 6.). Ale że chciał nauczać, nauczyciel zaś nie tylko słowem, lecz i czynem naukę daie, dla tego więc i modlitwę przyłączył. Wszakże niegdyś nawet nogi uczniom umywał, nie żeby od nich był niższym, lecz Bogiem będąc i Panem do takiey się zniżył pokory, i dla tego też właśnie mówi: *Ucz-*

cie się ode mnie, żem iest cichy i pokornego serca (Mat. XI. 29.).

Lecz posłuchaycie ieszcze innego sposobu okazywania na iawie i stawienia przed oczy wieńców i nagród. Przyrzekł ciał zmartwychwstanie, wzbicie się w obłoki i wniebowstąpienie. Co i w istocie okazał. Jakże i iakim sposobem? Oto umarłszy zmartwychwstał, dla tego zaś przez dni 40 z uczniami bawił, aby ich upewnił i pokazał iakiemi ciała nasze po zmartwychwstaniu będą. Co znowu przez Pawła zapowiedział: *Pochwyceni będziemy w obłokach przeciw niemu na powietrze* (I. Tessal. 4. 17.) tego skutkiem dowiódł przed wniebowstąpieniem swoiém: *Gdy oni patrzali podniesion iest, a obłok wziął go od oczu ich* (Dz. Ap. I. 9.). Tak i nasze ciało iednakowe będzie z owém ciałem, iako złożone z iednostaynych żywiołów: iaka bowiem głowa takie i ciało, iaki początek taki też koniec i to iest właśnie o czém Paweł wyraźniey wspomina: *który przemieni ciało podłości naszey, przypodobane ciału iasności swoiey* (Filip. 3. 21.). Jeżeli więc przypodobane będzie, przeto i tą samą drogą przeydzie i równie w obłoki się wzbiie. Tego i ty w zmartwychwstaniu oczekuy. A ponieważ aż dotąd ciemny był dla słuchaczów wyraz *królestwa;* dla tego więc wstąpiwszy na górę, przemienił się w obec uczniów swoich, zawczasu im chwałę życia przyszłego, tudzież nieznacznie i iakby za zasłoną pokazał, iakiém ma bydź ciało nasze. Ale natenczas w szatach się ukazał, inaczey zaś przy zmartwychwstaniu. Nie potrzebuie bowiem szat nasze ciało, ani dachu, ani pokrycia, ani nic podobnego. Bo ieżeli Adam przed upadkiem nagi, nie wstydził się chwałą będąc otoczony; tém mniey ciała nasze, które do szczęśliwszego i le-

pszego stanu przeydą, iakich potrzeb doznaią. Dla tego też i sam zmartwychwstawszy, szaty w trunie i grobie zostawił a wskrzesił ciało nagie pełne niewymowney chwały i błogosławieństwa. O tém przeto wiedząc, naymilsi, i słowem oświeceni i nauczeni widzeniem, okażmy takie postępowanie, abyśmy w obłoki porwani, zawsze z nim obcuiąc, zbawieni przez łaskę iego kosztowali dóbr przyszłych. Czego, abyśmy wszyscy dostąpić mogli w Jezusie Chrystusie Panu naszym z którym Oycu i Duchowi ś. chwała, panowanie, cześć i sława teraz, zawsze i na wieki wieków. *Amen.*

Tłumaczył z greckiego *Mikołay* Malinowski.

OBRAZ HISTORYCZNY HAMBURGSKIEGO UBOGICH INSTYTUTU.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO. (*Ciągtrzeci. Ob. T. V. str. 723.*)

Okres drugi. *Dobroczynna opieka i wsparcie Instytutu, rozciąga się w części i na ubogie rodziny nie pogrążone ieszcze w nędzy. Srzodki zapobiegaiące zubożeniu. Kassa pożyczkowa.*

Dyrekcya Instytutu zaspokoiwszy naglące potrzeby ubogich, przekonała się: iż nie tylko zapewnić stałą pomoc rzetelnemu ubóstwu, ale nadto zapobiedz szerzeniu się iego iest w stanie. I dla tego w zamiarze zatamowania źrzódeł z których zubożenie wypływa, zatrudniła się ich wyszukiwaniem. Nim zwrócimy uwagę czytelnika do przedmiotów przechodzących zwyczayne granice dobroczynnego zakładu, okażemy naprzód porównany obraz stanu ubogich w Hamburgu w czasie założenia Instytutu ze stanem, w iakim się w lat 10 poźniey znaydowali. To ciekawe porównanie, przez Barona de Voght ułożone, co do słowa wyięte iest z raportu,

który Dyrekcya w r. 1799 o wzroście Instytutu dobroczynnym mieszkańcom Hamburga podała.

W roku 1788—89.

1. Ulice napełnione były żebrzącemi, tych część iednę składali przychodnie; dalsi zaś byli tylko nędzarze wycieńczeni ubóstwem i zgryzotą, których żebranina iedyném była rzemiosłem. Mniemana nędza wzbudzaiąc litość publiczną wyłudzała iałmużnę mogącą wesprzeć cnotliwe ubóstwo; gdy to tym czasem bez żadney ginęło pomocy. Mimo to w domu poprawy znaydowało się 446 osób, nie licząc kryminalistów.

2. Pierwsze śledzenia okazały, że oprócz uznanych za żebraków, znaydowało się mnóstwo daleko nieszczęśliwszych, bez odzieży i łóżek, powolnie niszczeiących nędzarzy, którzy z nikczemnych swych siedlisk w nocy tylko wychodzić ośmielali się, ażeby nagością swoią nie razić oczu sąsiadów i dobroczyńców.

W roku 1798—99.

1. Już Hamburg nie ma żebraków. Ktokolwiek napotyka ubogiego proszącego o iałmużnę, może go nazawsze od niedostatku ochronić, odsyłaiąc do Kommissarza swoiego kwartału. W przeciągu lat dziesięciu wyprawiono z miasta z małym pieniężnym zasiłkiem 3081 obcych przychodniów, a dom poprawy nie mieści w sobie więcey nad 147 osób.

2. Nikt zgoła w Hamburgu nędzy doświadczać nie może. Nie ma nikogo któryby nie wiedział, albo się od swego sąsiada dowiedzieć nie mógł, że udaiąc się do Kommissarza swoiego kwartału, otrzyma tymczasowe wsparcie, póki czas nie dozwoli wyexaminować iego położenie, i trwałą zapewnić mu pomoc. Nayuboższy mieszkaniec

3. W pierwszey rewizyi znaleziono na 600 osób nie maiących łóżek i przykrycia, 2000 nie miało koszul, i z tych większa część nie miała inney pościeli nad łachmany owadem okryte.

4. Dwa tysiące dwieście dzieci tych nieszczęśliwych gnuśniało w niechędostwie, bez żadnego zatrudnienia. Większa część zawczasu przyzwyczaiała się do żebraniny, naśladuiąc w tém wyzutych z moralności rodziców swoich.

Hamburga może zarobić na tydzień naymniey 72 kopieyki, albo mieć sobie dopełnioną tę ilość w iałmużnie.

3. Wszyscy ubodzy są odziani, nikomu nie odmawiaią koszul i łóżek; nie mogącym zdobydź się na odzież, dostarczaią iey bezpłatnie, alboli też nastręczaią zręczność zarobienia na nię.

4. W przeciągu dziesięciu lat przyięto do naszey szkoły rzemieślniczey 2698 dzieci. Uczą ich czytać, pisać i rachować; ćwiczą ich w religiyney nauce, i sposobią do szycia, przędzenia i prątkowey roboty.

Od roku 1793 cztéry tysiące ośmset trzydziestu trzech przyięto do szkół wieczornych i niedzielnych; szkoły te bynaymniey nie przeszkadzaią dzienney robocie, iaką dzieci w dni powszedne u naszych fabrykantów zaięci bywaią.

Nadto stu trzydziestu osmiu oddano do rzemiósł i marynarki.

Chcąc się przekonać

5. Nieopisana nędza niektórych z pospólstwa i skażenie innych, były zupełnie niewiadome. Lekarze i duchowni pasterze odwiedzaiąc z powołania swoiego nayciemnieysze ich zakąty, przypadkiem ie odkryli. Czynni przyiaciele ludzkości, a tém samém i biednych, zwrócili uwagę powszechną do tego przedmiotu i dali uczuć publiczności potrzebę założenia dobroczynnego Instytutu.

Dyrektorowie Instytutu i Kommissarze zwiedzaiąc miasto, znaydowali całe domy napełnione tymi nędzarzami, którzy dzieląc między sobą zebraną iałmużnę i wszystkie swoie uciechy, bili się przytém témiż samemi szczudłami, które im do omamienia publiczney litości służyły. Do tych mieszkań występku nikt nigdy nie wchodził, policya zaś tysiączne znayże wszystkie te dzieci opatrzone są ochędożną i przyzwoitą odzieżą, potrzeba tylko odwiedzić niedzielną szkołę naszę.

5. Z pośrzód szanownych obywateli tego miasta wybrano 180 Kommissarzy, których iest obowiązkiem zwiedzać co sześć miesięcy nayskrytsze zakąty Hamburga. Pięciu lekarzy i tyleż chirurgów odwiedzaią codziennie mieszkania ubogich; sześciudziesiąt posłańców kwartałowych, pięciu okręgowych i tyleż szkolnych, maią zręczność przeyrzeć co tydzień swóy wydział, a tém samém i zwiedzić mieszkania ubogich we wszystkich częściach miasta.

2200 ubogich rozmawiaią każdego tygodnia z Kommissarzami właściwych sobie kwartałów, mogą ich łatwo o potrzebach swych sąsiadów zawiadomić. Od tego czasu w którym wszystkie mieszkania numerami oznaczono, policya łatwiey odkrywa nieporządki.

dowała trudności, skoro tym nieporządkom chciała położyć tamę. Ubodzy wstydzący się żebrać byli zapomnieni, bo między człowiekiem pragnącym miłosierny dopełnić uczynek, a przedmiotem godnym iego dobroczynności nieprzebyte zachodziły przeszkody.

6. Wyiąwszy kilka osób, prywatne wsparcie otrzymuiących, ubogi człowiek dotknięty chorobą i nie mogący pracować, bez żadnego zostawał ratunku. Wpadał częstokroć w ręce ciarlatanów, którzy do reszty pozbawiali go zdrowia; w każdym z tych przypadków przymuszony był zastawiać swoie sprzęty i narzędzia, a przez to samo wyzuwać się z ostatniego do życia sposobu.

Publiczność uwiadomiona iest naydokładniey o stanie ubogich przez Kommissarzy, a ci ze swoiey strony nie mogą nie wiedzieć o potrzebach każdego mieszkańca swoiego kwartału.

6. Ktokolwiek nie iest w stanie zapłacić lekarza i lekarstw, może to wszystko otrzymać *gratis*: Udzielaią mu nadto wsparcie pieniężne ieżeli potrzebuie tego.

W ciągu dziesięciu lat opatrzono 36803 chorych; z liczby tey 30978 odzyskało zdrowie i do zwyczaynych powróciło zatrudnień. Srzednia ilość śmiertelności wynosiła około $5\frac{1}{2}$ na sto. Rozwiozłość i nadzwyczayna nędza ubogich sprawiała, że z początku umierało $8\frac{1}{2}$ na sto, późniey ilość ta zmnieyszyła się do $4\frac{1}{2}$. A ieżeli potém powiększać się zaczęła, należy to przypisać albo niedostatkowi zdrowych mieszkań, alboli

7. Rodziny niższych klass ludu, z pracy rąk gospodarza żyiące, bardzo bywały niescześliwe, kiedy więcey nad dwoie w gronie swoiém liczyły dzieci. Czworo lub pięcioro nie dozwalały nic matce zarobić, i mimo starania, pilność w pracy, i porządek rodziców, zawsze ich pogrążały w nędzy i do żebractwa zmuszały.

też temu, że nowo utrzymywani chorzy podeszleyszego są wieku.

7. Od roku 1792. liczba dzieci stała się uszczęśliwieniem dla pracowitego i uczciwego rzemieślnika. Wolno mu ie umieścić w zakładzie naukowym, gdzie od momentu przyięcia, zostaią pod dozorem Kommissarzy i Dyrektorów, którzy im potrzebney dostarczaią odzieży. Rodzicom, których dzieci tak są młode, że iescze do szkół oddane bydź nie mogą, wypłaca się dla nich pensya. Przyięte zaś biorą płatę za swoię pracę, i oprócz tego ótrzymuią pewną ilość nad postanowioną cenę, w celu nagrodzenia rodziców za stratę czasu na naukę poświęconego.

Dzieci od 6 do 12 lat mogą zarobić na tydzień 36 kop., od 12 do 16, od 45 do 72 kop. w miarę ich pilności; mogą nadto stołować się w szkole, a w tém zdarzeniu będąc odziane kosztem Instytutu, nic zgoła

nie kosztuią rodzicom. Po ukończeniu szkół, oddaią ich do rzemiósł, albo do fabrykantów. Tym sposobem umieszczone zostaią pod trzyletnim dozorem Dyrektorów Instytutu i Kommissarzy, którzy w przypadku, ieżeli bez własney winy utracą mieysce, albo sposób do życia, maią o nich staranie. W czasie tey przerwy pożytecznie ich zatrudniaią i posyłaią do szkoły niedzielney.

Rodzice tych dzieci ieżeli sami dla siebie nie otrzymuią od Instytutu wsparcia, nie są w liczbie ubogich policzone, pomagą się im przez pośrzednictwo ich dzieci, i przez wzgląd na nie, bez narzucania im iałmużny. Ulga czyniona oycu rodziny w wychowaniu iego dzieci, tak mało szkodzi iego cywilney exystencyi, że tenże sam człowiek, którego część lub też wszystkie dzieci przyiął Instytut, do dobroczynnych częstokroć należy składek.

8. Rzemieślnik nie maiący odbytu, którego brak roboty, choroba lub inny przypadek zmusiły do zaciągnienia długu, nie maiący tyle pieniędzy ile zaprowadzenie handlu iego wymagało, który był przynaglony sprzedadź lub zastawić swoie narzędzia, nazawsze był zgubiony. Pogrążony w nayokropnieyszey nędzy, widział się bydź skazanym na mimowoiną nieczynność, i lubo miał siły i zdatność do wyżywienia rodziny swoiey potrzebne, dobroczynnym iednak współobywatelom swoim stawał się ciężarem.

8. Z niższych klass ludu żaden uczciwy, przemyślny i pracowity oyciec rodziny, nie doświadcza nędzy, z przyczyn poniżey wyłożonych.

Kommissya złożona z naystarszych Dyrektorów Instytutu, zbiera się co sobota dla dania pomocy uczciwym i pracowitym rzemieślnikom, płaci ich długi, wykupuie zastawione sprzęty, dostarcza im pierwszych materyałów lub narzędzi, lub też pożycza im pieniędzy z' warunkiem zwracania ich tygodniowemi ratami.

Wsparcie takowe nie tylko, że nie obraża uczucia honoru, ale iest nadto dowodem zaufania Dyrektorów w iego uczciwości, zaufania ugruntowanego na dokładnych i ze wszelkiemi szczegółami powziętych o nim przez kwartałowych Kommissarzy wiadomości.

Do końca Kwietnia 1799 roku uratowano tym sposobem 940. rodzin, rozpożyczono zaś w go-

towym groszu 26880 rubli.

Na rachunek tey summy zwrócono w miesiącu Kwietniu około 7872. rubli.

Wiele z tych rodzin uratowano nazawsze; przypuszczaiąc, że Kommissarze bywali niekiedy oszukiwani, a nawet że czwarta część pożyczoney summy zupełnie stracona zostanie, zawsze iednak około 700 rodzin byłoby uratowanych, poświęceniem 9ciu rubli 60 kop. na każdą.

Summy tey bez wątpienia żałować nie należy, ieżeli ona poczciwego oyca rodziny od upadku uratować mogła. Można iescze dodadź i to, że te 240 rodzin, które za pomocą pożyczoney im summy uratowane nie zostały, nie odebrały innego wsparcia, iakie w iałmużnie uczynić im należało. Ale wielki pożytek z tego zakładu na obyczaie przemysłowey klassy wypływaiący iest ten, że żadna rodzina zdolna do pracy nie ma

9. Żadnego nie było zakładu dla tych nieszczęśliwych istot, których urodzenie iest skutkiem błędu, i których życie iest razem dowodem, że natura od iednego przynaymniey występku ochroniła ich matki. Te utracały częstokroć zdrowie, i zawsze prawie pogrążone bywały w nędzy, która powrot ich do cnoty czyniła prawie niepodobnym. Dzieci pozbawione dostatecznego pokarmu, i starań iakich wymagała ich niedołężność, zwolna niszczały, albo też nędzne i bezsilne prowadziły życie.

10. Liczba ubogich we względzie ludności Hamburga, daleko była

potrzeby żądać iałmużny, chyba wtedy, kiedy po ostatecznéni wyśledzeniu osądzą, że się własnemi siłami ratować nie może.

9. Dobroczynny Instytut, w krótkim czasie po swoiém założeniu, zatrudnił się temi nieszczęśliwemi niewiastami, dla których imie matki iest hańbą; dostarczał im pomocy w czasie brzemienności i połogów, starał się umieścić ie za mamki, i opiekował się ich dziećmi.

Od roku 1795. Instytut położniczy zaiął się tą klassą nieszczęśliwych.

W przeciągu trzech lat 153 niewiasty pozbyły się brzemienności kosztem Instytutu, a 138 zdrowych dzieci utrzymywano na wsi. Większa część matek weszła nanowo do służby; wiele z nich do dawnych powróciło panów, i częstokroć dwie istoty razem zachowano przy życiu.

10. Za pomocą dobroczynnych wyżey wyszczególnionych śrzodków,

większa aniżeli w wielu innych miastach Europy.

Kiedy niszczące przemysł i do nierządu prowadzące żebractwo, korzystném stanie się rzemiosłem, zaraża wówczas iako morowe powietrze; iakoż było ono powszechne między ludem. Przyzwyczaiano i wychowywano w niém dzieci; bez założenia Instytutu wzrastałoby co rok, a okropne skutki iego zatrułyby pomyślność niższych klass ludzi.

Liczba ubogich w pierwszych leciech wynosiła 7391 osób.

z których	4087	kobiet
	1079	mężczyzn
	5066	młodzieży
	2225	dzieci
w ogóle	7391	ubogich

nie licząc znayduiących się w domu poprawy, w szpitalu i w domu sierot.

Instytut ożywił przemysł, i podał sposób mnóstwu ubogim wydzwignienia się z nędzy. Z tego wynikło że z 5166 ubogich, których w 1789 roku liczono w Hamburgu, połowa wyżywić się iest w stanie, a 2689 potrzebuiących iescze wsparcia dostaią odzież, żywność, i stosowne do każdego zdatności zatrudnienie.

W liczbie tey znayduie się 1592 maiących od 60 do 100 lat wieku, 908 od 40 do 60 lat chronicznemi po większey części dotkniętych chorobami, 180 osób kalekich lub chorych po lat 40 maiących.

W ogóle 2689 osób.

Należy iescze uważać, że udzielane wsparcie nie uwalnia od pracy, tylko osoby, któreby w żadnym kraiu wyżywić się same nie mogły.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Rachunek z czynności Towarzystwa Miłosierdzia szkolnego *od dnia 3 Lipca 1822 roku, do tegoż dnia roku 1823.* (*Ob. Dz. Dobr. Ciąg. I. T. II. str. 200 i 358.*)

Towarzystwo Miłosierdzia w Płocku, nie tak obszerny ma zawód, iak podobnie mianowane bractwa po różnych dawney Polski miastach, kwitnące ieszcze pomniki sławnego w dzieiach ludzkości X. Piotra Skargi; iak te, które zaprowadzał po dyecezyach administracyi swoiey xiążę Michał Poniatowski prymas arcybiskup gnieznieński, zarządzaiący wtenczas dyecezyą płocką. Towarzystwo nasze równać się także nie może z ocieraiącemi łzy nieszczęścia, z karmiącemi ubostwo, z pocieszaiącemi każdy niedostatek Dobroczynności Towarzystwami, których stolicą iest Warszawa, których świetne roczniki *) zbiera umyślnie do tego postanowiony Komitet w Wilnie. Daiący początek Towarzystwu płockiemu, nie mogli tak daleko posuwać widoków, obrócili tylko uwagę na dzieci szkolne, którym częstokroć brak xiążki albo papieru mógłby stanąć na zawadzie w naypomyślnieyszym, w naykorzystnieyszym postępku ku uszczęśliwieniu, ku użyteczności; przedsięwzięli szukać pomocy uczniom potrzebuiącym wsparcia, i znaleźli ią hoynieyszą nad początkowe życzenia swoie. Wpływ coroczny do funduszów miłosiernych daru *Pasterza dyecezyi płockiey*, zpełnił w zawiązku zaraz nadzieie Towarzystwa i utrzymuie go dotąd; w pomoc pierwszemu dobroczyńcy, różne i coraz nowe wynayduią się źrzó-

*) Pismo peryodyczne wydawane w Wilnie od roku 1820 z polecenia Gubernatora Litewskiego, pod tytułem: *Dzieie Dobroczynności Kraiowey i Zagranicznej*, z wiadomościami ku wydoskonaleniu iey służącemi.

dła; chociażby nawet niektóre przyrzeczenia zawiodły, zawsze przecięż odbieraią wsparcie naygodnieysi uczniowie, zawsze obfitszego i stalszego spodziewać się mogą.

Pierwey niżeli przystąpimy do wyliczenia przychodów i wydatków Towarzystwa w ciągu ubiegłego roku, zobaczmy w krótkości zkąd mamy spodziewane, i iakie odebraliśmy ofiary.

Naprzód, Zapisy kapitałów, nie wzrosły wprawdzie, ani wątpliwe ieszcze ubezpieczonemi nie zostały; ale ten kapitał, iaki Towarzystwo posiada, zabezpiecza iuż wsparcie nieustanne a ofiary cząstkowe na raz ieden wnoszone, które do funduszu stałego dołączać zamierzamy, ilość tego funduszu pomnażaią i ieszcze pomnażać mogą.

Przyczynił także summę stałego funduszu dochód z widowiska teatralnego, przez które uczniowie przeszłoroczney klassy VI przy chwalebném ukończeniu szkoły, zaszczytną dla następców swoich zostawili pamiątkę. Przychód z biletów na to widowisko przyniósł w ogóle złotych tysiąc dwadzieścia, z tey summy wpłynęło do kassy Towarzystwa złotych 538, resztę zaś złotych 482 zabrały koszta reprezentacyi i różne pozostałe teatralne sprzęty.

Powtóre, Składka od osób, które w pierwszym zawiązku Towarzystwa, peryodyczne opłaty wnosić przyrzekały, naymniey iest pewnym przychodem. Oprócz kilku wspaniałych mężów co daninę swoię statecznie wnoszą, innym Towarzystwo nie odważa się powtarzać naprzykrzonych przypomnień zaległości, a darów takich iuż iako spodziewanego funduszu liczyć nie może.

Potrzecie, Składka do *puszki* z napisem wzbudzaiącym ufność, w *Bogu nadzieia*, przy każdey okoliczności zbierana bywa.

Poczwarte, nowe źrzódło przychodu Towarzystwa z kar przeznaczonych dla niego przez władzy sądowe, pomnaża fundusz na opatrzenie biednieyszey uczącey się młodzieży. Co do tych kar wspomnieć tu wypada, że niektóre wspaniałe osoby, same wnoszą wskazane należności, inni czekaią zapewne aż właściwym sposobem urzędowym ściągnione zostaną. Podobny także dar otrzymało Towarzystwo od kończącey urzędowanie Kommissyi hypoteczney woiewództwa płockiego. Połowa kary na kontrawenientów stęplowych, należney, postrzegaiącym kontrawencyą, za ogólném zezwoleniem wszystkich członków trudniących się uregulowaniem hypotek, odstąpiona Towarzystwu pomnoży iego kapitał, kiedy przez władzę, która skarbowe kary ściąga, zebrana zostanie. Cokolwiek z tego daru pozyska Towarzystwo, wszystko umieści słusznie w liczbie dobroczyńców, i tych którzy ofiarę czynią z własności im należącey, i tych którzy dla szkolnych dzieci zgromadzać zechcą przeznaczone fundusze.

Popiąte, pomiędzy naykorzystnieysze z Towarzystwa pomocy należy ratunek zdrowia, po który śmiało zawsze idzie każdy nasz chory młodzieniec do uprzeymey rady, tylekroć z wdzięcznością wspominanych od nas doktorów, *Rybickiego*, *Peszke*, *Kirszteyna*; teraz ieszcze powinniśmy przydadź nieszczędzącego podobnie miłosierney opieki doktora *Kowszewicza*. Właściciel apteki *Jan Smolinski* ciągle dla ubogich uczniów dostarcza bezpłatnych lekarstw.

Poszóste, Miłosierny dozór i obiasnianie w naukach iakie biednieysi odbieraią od zamożnieyszych i starszych uczniów, niemałém iest wsparciem; z podobney dobroczynney opieki niektórzy ubodzy od zgromadzenia nauczycielskiego korzystaią. Ta-

kich uczniów z miłosierdzia dozorowanych mieliśmy 48.

Posiódme, odzież przechodzona i szkolne xiążki bywaią też rodzaiem wsparcia przydatnego ubogim. Xiążek szkolnych stara się Towarzystwo ułatwiać możność nabywania przez utrzymywaną zamianę; a w tey zyskuią biorący xiążki nowe za dawnieysze niepotrzebne sobie, i ci którzy taniey płacą używane iuż dzieła.

Poósme, do tkliwey także wdzięczności słuszne ma prawo dar członka Towarzystwa Naukowego Prokuratora *Gawareckiego*. Dobroczyńca ten dzieci szkolnych, dwieście exemplarzy dzieła swoiego, *Opis topograficzno historyczny ziemi Wyszogrodzkiey*, złożył z wezwaniem, aby dochód z przedaży xiążki kosztem autora wydrukowaney na fuudusz Towarzystwa Miłosierdzia obrócony został. Ofiara ta będzie długą pamiątką, przez prace literackie pomoc dla uczących się niosącego męża; a dzieło iego znayduiące się w składzie Towarzystwa, ciekawi rzeczy i żądaiący wzrostu miłosiernych zasobów, zapewne rozkupować zechcą, płacąc po półtora złotego za ieden exemplarz.

Nakoniec, mamy w szkole naszey dzieci, którym ukryta dobroczynna ręka daie sposobność pobierania nauki, ieżeli tak utrzymywane sieroty odbieraiące dzisiay za wzorową pilność nagrodę, wróżą dla siebie szczęście, iakąż będą pociechą czci godnych opiekunów? Ale nayskuteczniey uczynni, darów swoich znanych dobrze zwierzchności szkolney, nie pozwalaią do dzieiów Towarzystwa Miłosierdzia zapisywać, w aktach przynaymniey szkolnych zostaną te szanowne imiona.

Wykaz kapitału na fundusz stały zgromadzanego.

a) Z dawnieyszych lat.

1. Kapitały od których Towarzystwo pobiera iuż albo ma zapewnione przychody	Złp.	3900.
2. Z ofiar na ieden raz złożonych iak wyszczególniono, w trzecim rachunku	Złp.	570.
Było wszystkiego	Złp.	4470.
Z tego przeniesiono do wydatku	Złp.	70.
Zostawało przeto	Złp.	4400.

b) Przez rok upłyniony zebrano na kapitał.

3. Podgorski Sędzia złożył z oszczędzoney składki balowey	Złp.	58.
4. Zakrzewski z Dobrzykowa członek Towarzystwa naukowego ofiary na raz ieden	Złp.	50.
5. Za opis ziemi Wyszogrodzkiey z ofiary Prokuratora Gawareckiego . . .	Złp.	38.
6. Z reprezentacyi teatralney przez uczniów kończących w roku 1822 klassę VI.	Złp.	538.
Miało więc bydź kapitału	Złp.	5084.

Że iednak dla koniecznych potrzeb uczniów, czekaiąc wpływu spodziewanego funduszu wypadło z tey summy przenieść do przychodu na wydatki złotych polskich 584, a zatém pewnego kapitału dzisiay zostaie tylko Złp. 4 500. Summa ta wzrośnie ieszcze gdy opiekuńcza rządowa władza dopomodz raczy w podzwignieniu kapitałów zapisowych przeszło 11 000 złotych wynoszących, o-

fiary z kommissyi hypoteczney blisko 2 000 czyniącey i kar sądowych w ogóle Złp. 309 zaległych.

PRZYCHÓD NA WYDATKI.

1. Procent od kapitału z zapisu Wilhelma Fieka	Złp.	30.
2. Dwuletni procent od kapitału F. Mickiewicza	Złp.	30.
3. Procent roczny od summy Złp. 600 wypożyczoney	Złp.	30.
4. Składka miesięczna i roczna od 6 osób które przyrzeczenia swoie uiszczaią	Złp.	78.
5. Kary sądowe dobrowolnie opłacone	Złp.	36.
6. Do puszki zebrano	Złp.	185.
7. Kommissya Rządowa Wyz. Rel. i Ośw. Publ. przeznaczyła na wsparcie ucznia wyz. moyżeszowego *) .	Złp.	200.
8. Z funduszu na stały kapitał zbieranego tymczasowo przeniesiono do wydatkowego zbioru	Złp.	584.
Razem przychodu	Złp.	1173.

W Y D A T E K.

1. Na mundury i inne do ubrania rzeczy dla 13 uczniów	Złp.	352.
2. Na xiążki szkolne i różne do nauki potrzeby dla 52 uczniów . . .	Złp.	217.
3. Na wsparcie w utrzymaniu życia dla 8 uczniów	Złp.	295.
Na stronie	Złp.	864.

*) Możnaby tu liczyć także wsparcie z Kommissyi Rządowey w udzielaném stipendium po Złp. 300 rocznie; dla trzech uczniów sposobiących się do stanu duchownego w wyznaniu ewangelicko-augsburskiém.

Ze strony Złp. 864.

4. Judaszowi Rozenblumowi z funduszu od Kommissyi Rządowey wyznaczonego . . . . Złp. 200.
5. Na drobne wydatki Towarzystwa . Złp. 9.

Razem wydano iak był przychód Złp. 1173.

Z tego rachunku łatwo każdy pozna, że do zupełney pomyślności Towarzystwa, oprócz uiszczania się w ofiarach i składkach przez dobroczyńców, którzy zapisami swoiemi fundusz nasz łaskawie zbogacić raczyli; potrzeba ieszcze urzędowey pomocy, względem kapitałów ustąpionych Towarzystwu na dobrach *Brolinie* i *Radzimінie*, iako też exekucyi kar stępla i sądowych: a im więcey nazgromadzać zdołamy, tym trwalsze, tym korzystnieysze będzie to wsparcie, o które Towarzystwo czyni zabiegi dla sposobiących się do powszechney użyteczności. (*Wyiątek z Programmatu szkoły woiewódzkiey płockiey na rok 1823.*)

TWARDOWSKI

BALLADA.

1.

„Wy od Jehowy znękani
W wiecznych pętach wieczney kary
Władcy bezdenney otchłani,
Siarczane zieiące żary!
I ty królu wieczney nocy,
Co lubisz przy piekieł hołdzie,
Trzymać duszy na swym żołdzie,
Pośpiesz ku moiey pomocy!
Zrywam niegodne przymierze,
Nie — w litość Boga nie wierzę
Pokłon, pacierz, giną marnie,
Człeka stworzył na męczarnie
Nadzieią nieba weseli.
Was chyba mym głosem wzruszę
Wam oddam ciało i duszę
Straszni dla niebios Anieli!“

2.

Tak nieważąc imie Boże,
Twardowski zwał czarne duchy;
Tam, gdzie poczworne rozdroże
Wiodło przez las ciemny, głuchy.
Miłość to zdziałała płocha.
Ubogi rycerz choć mężny,
Chce bydź godnym śliczney xiężny
Co go mimo oyca kocha.
Szumi puszcza strasznėm drżeniem,
A xiężyc krwawym promieniem
Swiecił i szedł w obłok ciemny;
Słychać huk i grom podziemny,
Wstaie z mogił mara blada
Z mogił świętych trzema krzyży
Nieco krok smutny przybliży
I tak Twardowskiemu gada:

3.

„Po co śmiesz martwych mieszkania
Trwożyć w tey odludney puszczy,
Bezbożne czyniąc wołania
Przeklętey od Boga tłuszczy
Co ludzkie podsyca zbrodnie;
Wiedzie ku złey sprawie serce,
Zaostrza miecze krwiożerce
I zemsty pali pochodnie:
Na podbicie ziemi godzi,
Zawsze zdradza, zawsze zwodzi.
Oto duch w me kości zbieram,
Mchem porosły grób otwieram,
Chcąc cię uratować szczerze.
Korzystay, korzystay z chwili
Masz czas, nim się północ schyli
Biy się w piersi i mów wierzę.

4

Bo wnet po północy rzesza
Wyrwana z piekieł odmętu
Uwodzić człeka pośpiesza
Teraz korzystay z momentu."
„Udaniem nikt nie zwycięża
„Ześ rycerz znam cię po zbroi;
„Więc iak rycerzom przystoi
„Nie iak trup dobądź oręża.
„Wtrącę tego między mary
„Kto śmie psuć moie zamiary."
„Oto iestem nie wzruszony
Choć miecz Twóy przeszedł szalony
I przez kości i pancerze.
Zrzuć z serca złość i przechorę
Bo masz porę, iescze porę
Biy się w piersi i mów wierzę."

5

„Niechże pomoc martwych osób
Albo przedwieczna Istota
Da świetnego życia sposób
Udzieli dostoieństw, złota.
Nie proszę o moc i sławę;
Nie raz Malwiny kochanek
Zwycięztwa odebrał wianek;
Zna turniey i bitwy krwawe,
Lecz biednym gardzi bogaty,
Próżno ślę do xiążąt swaty,
Próżno wsławiony orężem,
Nie mogę bydź xiężney mężem
Pysznych zięciem rodzicieli.
Was chyba mym głosem wzruszę,
Wam oddam ciało i duszę
Straszni dla niebios Anieli."

6

„Nię kreśl koła swoiey zguby
Ach przestań ponawiać czary
Rzuć xięgę i złe rachuby
Zdradzą cię piekielne mary!
Załuy przedsięwzięć rospaczy,
Wyrok święty przeznaczenia
Za ubóstwo, za cierpienia
Wieczną nagrodę przeznaczy.“
„A ia nad wieczne roskosze
Chwile z Malwiną przenoszę.
Przy iey wdziękach, na iey łonie,
Gdy scrce roskoszą płonie
Lepszego sczęścia nie żądam.“
„Niestety! człowiek zginiony
Czuię północ, z drugiey strony
Już na przedświcie poglądam.

7

Koń się wzdryga twemi grzechy
I gniewne potrząsa grzywy.
Słyszysz zatrute oddechy,
Po lesie krzyk przeraźliwy;
Blada cię przeymuie trwoga
Zniknie odwaga rycerstwa,
Ach! żałuy, żałuy bluźnierstwa!
Możesz się wrócić do Boga.
Patrz, gołębica trwożliwa
Skrzydełkiem nad głową pływa,
Ona cię do wiary woła
Usłuchay Stróża Anioła.
Nie bądź duszy swoiey wrogiem
Synu przeklęty lecz drogi!
Słuchayże oyca przestrogi
Co ciebie chce iednać z Bogiem.

8.

Nie chciey mię smucić po śmierci
Nie day się piekielney hydrze;
Ona ci żywot przewierci
I drżące wnętrzności wydrze.
W ognie popadniesz wieczyste.
Uwierzysz dwustronney mowie;
W Romanowie w Romanowie
Porwą cię duchy nieczyste.“
Rzekł i czoło smutkiem chmurzy
Z nim tysiączne trupy wyły
A wpadaiąc do mogiły
Jescze te słowa powtórzy
„Podeym zdeptane szkaplerze
Sprosne zbliżaią się duchy,
Pobudź akt żalu i skruchy,
Biy się w piersi i mów wierzę.“

9.

„Oycze! oycze syn cię wzywa.“
Padł Twardowski na kolana,
Łza mu po iagodach spływa
Chce przebłagać niebios Pana.
Wtém ptak złey przygody wrzeszczy,
Noc grube wciąga pokrycie,
Słychać przeraźliwe wycie
Sosny padaią, dąb trzeszczy,
Ziemia drży i gromy warczą,
Niebiosa piorunów starczą;
Wrą piaski, ięczy powietrze.
Tu się wicher z wichrem zetrze
I burzę na burzę wali,
Piekło się roztwarło z pędem
Czarni krucy czarnym rzędem
Do rozdroża się zbliżali.

10.

„Twardowski na twoie słowa
Na czarodzieyskie wyrazy,
Cała otchłań iest gotowa
Czekamy na twe rozkazy.
Jak rycerz nie daway wiary
Próżnym słowom próżney mary,
Co chce tobą grób zbogacić,
Na złe słabości twey użyć.
Pozwól my ci będziem służyć,
Dziś sprawimy ślub weselny
Staniesz przez nas nieśmiertelny,
A to za nagrodą małą;
Podpisz na rycerskie imie:
Kiedykolwiek będziesz w Rzymie
Oddasz nam duszę i ciało.“

11.

Tak duch niebios przeniewierca
Zdradliwe knuiąc przymierza,
Wpuscza nadzieię do serca
Truie pokorę rycerza.
Już on sczęścia plany kryśli
Mogąc swey chęci dogodzić,
Sam zwodzony pragnie zwodzić
W Rzymie nigdy bydź nie myśli.
„Dayciež, rzekł, sił swych dowody:
Niech słońce miłey pogody
Zniesie okropność nieładu,
Wtenczas przyydę do układu;
Dzisiay przyśpieszyć małżeństwo
I ślepe mi posłuszeństwo
Całych piekieł zapewnicie;
I póki nie stanę w Rzymie
Sławne w rodzie, boiu, rymie
I bogate mam mieć życie

12.

Wicher zatrzymał się w locie
Gruba ciemność z sklepień zbiegła,
Jaśnieią srebrnych gwiazd krocie
A ziemia xiężyc postrzegła.
Ledwo w zieloney gęstwinie
Kołysana gałąź szumi,
I zgiełk i wrzawa się tłumi.
Grom zwolna mruczy i ginie.
Tu iuż kłamliwego słońca
Promień o las się roztrąca;
Na Twardowskiego skinienia
Masz pół światła, masz pół cienia,
Długa puscza płynie rzeką,
Z łąk się wielkie góry zbiorą,
Skała zmienia się w iezioro
Ognie ziębią, mrozy pieką.

13.

Za Twardowskiego rozkazem
Tłum się duchów hurmem sypnie;
W chwili spaia głaz ze głazem
Swietny zamek stanął w Skrzypnie,
Baszty, kanały i spusty.
A tak domek niegdyś pusty
Co po oycu dostał w dziale;
Zewsząd wygląda wspaniale.
Tu kolaski w iednym razie
Ciągną się czarnemi cugi;
Stroynych służalców rząd długi:
Hayduki, laufry i pazie
I zbroynych orszaki ludzi.
O wieczney hańby sromoto
Zegnać się z wiarą i cnotą,
Dla złota co zmysły łudzi!

14.

„Wszystko iuż masz z naszey strony
Podpisz cyrograf rycerzu“
Niestety człek oślepiony
Krwią zaręczył na przymierzu.
Blednieie, drży, włos powstaie,
Ziemia się nagle rozpadnie:
Widzi iuż ogniste kraie
I męki zbrodniarzów na dnie.
Wykonawszy czyn zwodniczy
Złośliwą radością krzyczy
Sprosnych czartów tłuscza wściekła;
I na dno upada piekła.
Wietrzyk powolny przeleci,
Xiężyc sprawiedliwy świeci
Przyroda w ciszy stanęła.

15.

O trzy godziny był ranek;
Twardowskiego żartkie konie
Wiozą przed Malwiny ganek,
Która siedząc na balkonie
Narzekania smutne wiodła.
„Oto iuż blisko poranku,
Ja całą noc bez przestanku
Umównego szukam godła;
Próżno się nadzieią cieszę.
Ach!... widzę ktoś iskry krzesze
To on i zbroia przyświeca,
Od mdłego blasku xiężyca.
Postępuy, brama otwarta
Oto i most nie zwiedziony,
Cichość i sen z każdey strony
Już przekupiona śpi warta.

16.

„Ach! przebacz Malwino droga!
Zem chybił północney chwili;
Przeszkadzała burza sroga
Burzę ledwośmy przebyli.
Lecz teraz czasu nie zwlekay
Siaday ze mną i uciekay.
Skąd ta bladość, łzy, westchnienie
Ten nagły strach i to drżenie?“
„Ja sama nie mogę dociec
A cóż matka a co ociec?“
„Ten co biednego nie ceni
Gdy obaczy moie xięstwo
Pewne da błogosławieństwo.

17.

Zbrzydzi żądanego zięcia.
Tak! Malwino czas uciekać,
Nie odstępuy przedsięwzięcia
Po cóż mamy roskosz zwlekać?“
„Ach! okropne mam przeczucie,
A Pan Bóg co światem władnie!“
„Nic ci złego nie przypadnie,
Bóg przestanie na pokucie
On lubi te związki kończyć,
Co natura zacznie łączyć
Bóg się na miłość nie gniewa.“—
A wnet Malwina omdlewa
Tak bez zmysłów, osłupiałą
Twardowski do wozu sadzi;
Lęk się po murach prowadzi
A Twardowski iedzie śmiało.

18.

Jedzie z paradą i dworem
Przez góry, lasy i rzeki,
Grzmi ziemia tętnieniem skorem.
Tak żyć szczęśliwie na wieki
Twardowski w swym duchu kryśli;
Nowego szczęścia chce szukać,
I znowu czartów oszukać:
. W Rzymie nigdy bydź nie myśli
I aż do poźnych prawnuków
Nie uyrzeć złowierczych kruków.
Tak wesół, szczęśliwie iedzie
Ale cień oyca po przedzie,
Powołuie go ku wierze,
Widziadłem się nie zasmuca
Wtém się Malwina ocuca
Lęka się, mowi pacierze.

19.

„Widzę okropne poczwary
I lecą idą i płyną"
„Gorączka te sprawia mary
Ciemność zwodzi cię Malwino
Bądź spokoyna, gdy ia z tobą"
Dzwonki dzwonią cugle brzęczą
Konie parskaią i ięczą
I rżą i gryzą się z sobą
Woźnik raz wraz z bicza klaska;
Zywiey toczy się kolaska
Wznosząc pył z huczącey ziemi,
Szumi las wierzchołki swemi
Już się do poranku bierze,
Wesoły Twardowski iedzie
Ale cień oyca po przedzie,
Powołuie go ku wierze.

20.

„Jestem zda mi się przytomna
Patrz, niestety! oto lézie
Jakaś martwica ogromna.“
„Wnętrzny ogień ciebie gryzie
Gdy ia z tobą, poco trwoga?
Widać potrzebuiesz wczasu
Zywo śpieszyć do popasu.
Stóycie — czemu ta uboga
Płacze śpiące niesie dziecię;
Miła kobieto nie wiecie
Jak ztąd miasteczko daleko?
„Tam za górą, za pasieką
Gdzie się krzyż wysoki świeci:
Tam móy domek stał wieczorem
Teraz zamek dwór nad dworem,
Nie iedź tam, proszę waszeci.“

21.

Ja z moiey uciekam chaty,
Jak słowo (nie dasz Pan wiary)
Stanął tam zamek bogaty
Cuda, złe duchy! lub czary.“
Rycerz, dziko się uśmiecha
„Siaday z nami dokąd śpieszysz
Ty mą kochaną pocieszysz,
Na twóy widok trwoga ścicha.“
I iuż konie biegą z góry
Widać zamku pyszne mury.
Gdzie tysiąc świateł iaśnieie
A iuż dnieie a iuż dnieie!
Przed ganek zaiadą konie
Twardowski szczęście dziedziczy,
Myślney kosztuie słodyczy
Przy kochance i przy żonie.

22.

Staią w zamku „Tu czas rzucić
Trwogi i przeznaczenia nowe,
Malwino, po co się smucić
Tu znaydziem łoże godowe.“
Wtém ptak złey przygody wrzeszczy.
Swist grube wciąga pokrycie,
Słychać przeraźliwe wycie,
Gmach chwieie się, sufit trzeszczy;
Ziemia drży, ięczy powietrze:
Tu się wicher z wichrem zetrze,
Burza wyie, gromy warczą,
Niebiosa piorunów starczą,
I straszne ognie rozniecą.
Dziewica trwożna omdlewa
Twardowski się nie spodziewa
Kruki, kruki, kruki lecą!

23.

„Radziłam nie iechać, Panie
Burza wielka, burza sroga:
Tu maią czarci mieszkanie,
Niech wszelki duch chwali Boga.“
„O trwożliwaś białogłowo!
Powiedz mieysca tego miano.
Od Palemona nazwano
I dzisiay zwą Roma-nova.“
Zimna trwoga serce bierze
Twardowski powtarza wierzę.
„Wynidź matko, patrz na dworze
Czyli nie iasnieią zorze;
Skąd wiatr i skąd gwiazdy świecą?“
„Już Panie, burze ustaią
Zorze świecić poczynaią,
Kruki, kruki, kruki lecą!

24.

Strach się okropnieyszy rodzi
W trwożney piersi tchu nie stało.
„Tu Rzym nowy, czas przychodzi
Oddadź mam duszę i ciało.“
A iuż dziob sprosnego kruka
Po szkle w drżącém oknie zgrzyta;
Twardowski za dziecię chwyta
I w niém obrony swéy szuka.
Klęka ze zwieszoną głową,
W niebo wznosi drżące ramie.
„Twardowski! rycerskie słowo
Daney przysięgi nie łamie.“
Ten głos rycerza przenika,
Oddał dziecię, nagle wstanie:
Rysuie konia na ścianie
Siada i z czartami znika.

25.

Gdy go nad Rzymem wieziono,
Na ognistym iuż rydwanie;
Świętemi wody kropiono,
W dzwony bito bez przestannie
I śpiewano świętym składem.
Nie powrócono go wiernym,
Lecz w piekle został odźwiernym
Człek żywy pierwszym przykładem.
A Malwina nieszczęśliwa,
Opuszczona, ledwo żywa
Po swego kochanka stracie,
W ubogiey mieszkała chacie,
Pokutuiąc za swe grzechy.
Sprawiedliwe sądy Boże,
Przez nie tylko człowiek może
Doznać w trudnościach pociechy!

DYARYUSZ PODRÓŻY HISZPAŃSKIEY z WILNA *do miasta* WALENCYI i t. d. *przez X. Juwenalisa* CHARKIEWICZA w roku 1768. *Ob.* Tom. V. str. 754.

(Ciąg 6ty i ostatni *zawieraiący opisanie Rzymu i powrot z tego miasta do Grodna, przez Wenecyą, Wiedeń, Kraków i Warszawę.*)

LIPIEC.

Dzień 18. W konwencie aracelitańskim dano mi celę wygodną w infirmaryi; choroba moia tak się wzmogła, że z łóżka wstać nie mogłem, zawrot głowy cierpiąc i bole w całém ciele czuiąc. Upały słoneczne potenczas tak natężone były, iż ludzie od lat trzydziestu podobnych nie pamiętaią. Przybyli wraz do mnie doktorowie, którzy są kapitulowani dla infirmaryi, za ich tedy staraniem przy pomocy P. BOGA ostatnich dni lipca powróciłem do zdrowia. A że w Rzymie niedziel siedm bawiłem i z rady doktorów musiałem rano i wieczor przechadzkę czynić, przypatrywałem się więc ile mogłem osobliwościom tego sławnego miasta, które opisywać nie iest moiém dziełem, bo oprócz opisania iego w różnych poważnych autorach, którzy mię od pióra hamuią, ieszcze mi wstręt czyni krótkość czasu do wybadania się o wszystkich wspaniałościach i starodawności, (na które ciekawi podróżni lata łożą) bardzo skąpa, bo im się więcey tu przypatrywałem rzeczom ciekawym, większe coraz rosły ciekawości i nienasycone łaknienie widzenia i przeniknienia apostolskiego miasta; krótko więc niektóre rzeczy wyrażam, co sam widziałem opuszczaiąc wiadomości o początkach, rządzie, wynalazkach i t. d. bo to wszystko w xięgach się znayduie.

RZYM miasto stołeczne państw kościoła rzym-

skiego, nad *Tybrem* (dawni łacinnicy nazywali *Albula*) na siedmiu górach, które dla wielkości i mnóstwa murów, mało co są znaczne, ozdoby iednak dodaiące. 1) Góra czyli pagórek względem innych gór, *tarpeyska* albo *kapitolińska*, gdzie iest pałac kapitolium, tam i teraz codzień sądy się odbywaią, a w blizkości znayduie się nasz klasztor OO. obserwantów nazwany *Ara Coeli*. 2) *wiminalna* czyli góra ś. *Pudencyanny*. 3) *eskwilińska* czyli Ś. *Maryi*. 4) góra *celiyska*, gdzie się znayduie kościół lateraneński, naypierwszy w chrześciiańkstwie. 5) góra *awentyńska* ś. *Sabiny*. 6) góra *palatyńska* (palazzo maggiore). 7) *kwirynalna* (monte cavallo) i inne góry, iakoto: Watykan (od wyrazu *vaticinium*) gdzie znayduie się kościół ś. Piotra.

1) Na górze kapitolińskiey, która iest we śrzodku Rzymu, iest nasz klasztor obserwantów, pod rządem generała, gdzie zawsze generał mieszka. Kościół duży, do którego po wschodach licznych kamiennych iśdź trzeba, nie iest sklepiony, ale sufit przedziwney snycerskiey roboty wyzłacany. Od zakrystyi iest ołtarz kamienny od *Augusta Cezara* wystawiony z odpowiedzi Sybilli, iż się ma Bóg Bogów z Panny narodzić, na którym był napis *Dei genitrici*; na tym ołtarzu kilka razy mszą ś. miałem. Ten ołtarz w boku kościoła na kolumnach osobliwie stoi, iak kapliczka. Na tey samey górze tuż przy klasztorze kapitoliński pałac, z obu stron po prawey i lewey ręce duże dwa pałace ozdobione kolumnadą i posągami, w iednym z nich wszystkie bożyszcza starożytnych Rzymian, kamienne, metallowe, porfirowe, alabastrowe, marmurowe i t. d. konserwuią się, pełno tych bałwanów tysiącami, w drugim sztuki malarskie przednie. Na placu zaś posąg bronzowy Marka Aureliusza, i wiele innych; śrzodkiem zaś idzie droga,

posadzką gładką szlifowaną wyścielana kędy Oyciec ś. na biskupstwo rzymskie wieżdża.

2) Na górze eskwilińskiey kościół ś. Maryi większey albo śnieżney, gdzie obraz przecudowny Matki boskiey podobny w malowaniu i wielkości do naszey N. Matki budzkiey: kościół wielki i bogaty. Ołtarz papieski porfirowy i kolumny z tegoż kamienia; blizko stąd iest pałac papieski lecz w nim papież nie rezyduie.

3) Na górze celiyskiey kościół ś. Jana laterańskiego staroświecki i pierwszy między wszystkiemi na świecie; wszystek marmurem obwiedziony i cztérema rzędami kolumn marmurowych wewnątrz wyzłacanych ozdobiony, które też niby cztéry oddzielne czynią kościoły, a gdzie się kończą przed ołtarzem, tam dalszy ciąg kościoła inne weyście przerzyna i inny ołtarz wielki. Kościół ten iest katedralnym biskupstwa rzymskiego i tu nowy papież wieżdża na swoię stolicę. Relikwie ma nayosobliwsze: ołtarz drewniany ś. Piotra, arkę testamentu, rózgę moyżeszową, pastorał Aarona i t. d. ale mi trudno było ie widzieć bo tylko za pozwoleniem papiezkiém pokazuią. Przy tym kościele znayduie się pałac i wschody Chrystusa, po których na sąd wstępował Zbawiciel nasz, też same z Jerozolimy sprowadzone; na których klęcząc miałem szczęście nabożeństwo stacyi odprawić.

4) Góra kwirynalna gdzie pałac papiezki; w nim dla świeżości powietrza nayczęściey papież rezyduie, duży i przedziwny, nie dochodzi iednak do watykańskiego, ogród przepyszny, w którym gry wodne, salka w ogrodzie dla przechadzki papiezkiey kosztowna, i prawie pieścidełkiem nazwać się może; fontany, szpalery, posągi od poięcia odwodziły, gdym się przypatrywał, czasu czekania audyencyi u Oyca św. Za pałacem papiezkim daleko w ulicę

drugą skierowawszy się iest kartuzya, gdzie kościół przepyszny, posadzka marmurowa, na którey od rogu do rogu krzywo iest kompas niebieski i cała ekliptika ze znakami niebieskiemi mozaiką z marmuru rożnego koloru wysadzana, także *insignia* różnych monarchów, między któremi i Jana III. króla polskiego historya wiedeńska wyrażona ku pochwale iego. Promień z okna na ziemię biiący godziny wskazywa.

5) Watykan do którego z naszego konwentu *Ara Coeli* idąc iest kilka mil włoskich, bo za godzinę śpiesznie idąc ledwo doyśdź można. Wchodząc z miasta do Watykanu przez Tyber iest most wielki i obszérny z ciosanego kamienia z poręczami pięknemi na których z tey i owey strony duże posągi śś. Apostołów z marmuru białego z wyrażeniem męki pańskiey, trzymaiące stoią; zdaie się iest ich 12. Tuż zaraz za mostem *Castrum s. Angeli*, forteca duża i mocna. Za fortecą ś. Anioła kościół ś. Piotra. Ten może się nazwać naypierwszym w strukturze i wspaniałości na cały świat, wystawiony iest krzyżowo. Kiedym zwiedzał ten kościół krokami dobrze stępnemi od katedry, którą trzymaią duże osoby metalowe ośmiu doktorów śś. cztérech greckich, czterech łacińskich wdłuż kościoła, aż do drzwi kruchtowych narachowałem kroków 340; od iednego anioła, który marmurowe naczynie trzyma z wodą święconą, do drugiego z pod onémże naczyniem, t. i. naymnieyszą wązkość rozmierzaiąc narachowałem kroków moich cztérdzieści. Jedna ze czterech kolumn na których wspiera się kopuła wielka, ma kroków około 120. W pośrzodku kościoła grób iest śś. Piotra i Pawła Apostołów, cały zrobiony ze szacownego metallu, nad tym grobem wielka kopuła kościoła w którey są litery ze złota lane: *Tu es Petrus et super hanc*

petram aedificabo Ecclesiam meam. Tibi dabo claves regni coelorum, które zdaią się większe nie bydź nad piędź, w rzeczy zaś samey równe ze człowiekiem dobrey urody. Nad tą kopułą iest latarnia, w którey gałce pod krzyżem 12 ludzi wygodnie zmieścić się może, na kościele są domy murowane dla rzemieślników, którzy ustawicznie koło tego kościoła robią, iakoż i przy mnie posadzkę marmurową starą wybierali a nową dawali z marmuru różnych kolorów figury wykładaiąc. Obrazy w tym kościele w ołtarzach duże, a wszystkie kamieniem *mosaico* sadzonym, robione iak nayprzednieyszym pęzlem, każdy z nich kosztuie po 14000 cekinów, co na tyleż czerwonych złotych naszych wyniesie. Nagrobki czyli mauzolea papieżów przedziwnie z marmuru są wyryte, między temi są dwa mauzolea Katarzyny Szwedki, która po rezygnacyi królestwa tu rezydowała i odstąpiwszy wyznania ewangelickiego w świątobliwości umarła; oraz Maryi Klementyny ze Sobieskich Sztuartowey pretendentki angielskiey, także w znaczney świątobliwości zeszłey. Relikwie tez Chrystusa Pana i śś. Apostołów są tu znaczne. Innych ozdób trudno opisać, ci mogą wyznać którzy się dobrze przypatrzyli temu świętemu mieyscu. Ma kosztować wybudowanie iego 40000000 czerw. zł. a 23 papieżów ią kontynuowało. Przed facyatą kościoła iest dziedziniec wielki, maiący wdłuż 300 stępnych kroków, w którego śrzodku iest kolumna czyli obelisk z iednego kamienia robiony bardzo wysoki od Syxtusa V. Papieża wystawiony. Są także dwie fontany w górę iak rzęsisty deszcz wytryskaiące: po obudwu zaś stronach od facyaty kościoła św. Piotra, ciągną się portyki czyli galerye na licznych kolumnach marmurowych wsparte, gdzie czasu *Bożego Ciała* odprawuią processyą. Tuż za ko-

ściołem iest pałac papiezki wspaniały, obszerny i ozdobny; prawie wszystkie piękności, ciekawości i osobliwości w sobie zawiera, w nim Oyciec św. zimą rezyduie. Pokoie wspaniałe, biblioteka bogata w nieprzeliczone xięgi, manuskrypta wszystkich ięzyków i dawne reiestra kościelne. Pokoie wszystkie wyzłacane i napełnione obrazami nayprzednieyszych malarzów, równie też i sale. Pokoiów mieszkalnych ze salami liczy się w tym pałacu 560. Posągów z naydroższych materyałów robionych moc nie liczona. Ogród przepyszny, w którym znayduie się eremitorium Benedykta XIII. Pałace kardynalskie, xiążąt rzymskich i inne bogate domy nieoszacowaną tchną ozdobą. Rynków ma Rzym siedm obszernych, między temi rynek przy kościele ś. Agnieszki ma fontany wspaniałe, latem zaś co tydzień za otworzeniem zastawek podziemnych woda wszystek rynek zalewa, tak, iż w iezioгko nieiakie go zamienia, gdzie końmi i karetami Rzymianie po wodzie ieżdżą dla rozrywki i ochłodzenia. W powszechności fontan na każdey ulicy i w każdym ogrodzie znayduie się tak wiele, że ich policzyć nie podobna. Stacye tu w Rzymie siedmiu kościołów, dla słabości zdrowia naiąwszy karetkę odprawowałem, kościoły te są następuiące: 1) S. Piotra na Watykanie. 2) S. Pawła za miastem *Via ostiensi*, kościół staroświecki i wielki, kolumny marmurowe aż pod sklepienie. 3) S. Jana na Lateranie. 4) S. Sebastyana *ad catacumbas*, gdzie są podziemne lochy dawnieyszych katolików i ciał śś. Męczenników wiele. 5) S. Krzyża w Jeruzalem; tu i posadzka prawie w relikwiach. 6) S. Wawrzyńca za murami. 7) S. Maryi większey; te kościoły wizytuiąc wyiechałem z konwentu rano o godzinie 5 a powróciłem po 12. Byłem także w drugim kościele naszym ś. Bartłomieia na wy-

spie Tybru za mostem kamiennym i wizytowałem ciało ś. Bartłomieia tam złożone w wielkim ołtarzu w trunie porfirowey, ukazywano mi też kocieł miedziany, na którym skóra ś. Apostoła była rozciągniona. Jezuickie kościoły bardzo są bogate. Posąg ś. Ignacego lany ze srebra, ma ornat wyzłacany cały w drogich kamieniach. Ołtarz na wysokich kolumnach lazurowego kamienia, który, iak mówiono, toż waży co i szczerozłoty. Grób ś. Stanisława, ręka ś. Xawerego teyże ozdoby i t. p.

W tém mieście przez siedm tygodni przebywaiąc, pozwolił mi P. Bóg mieć audyencyą u namiestnika Chrystusa Pana Papieża Klemensa XIII., na którą byłem wprowadzony i prezentowany J. S. przez X. *Burchesi* Magistra domu, arcybiskupa i xiążęcia rzymskiego; gdzie J. S. nie dopuścił mi klęczeć, ale wraz kazał powstać i miluchno z rozrzewnieniem serca mego rozmawiał, oprócz moich interessów, o stanie rzeczypospolitey naszey. Mogłem u niego zabawić na osobney rozmowie z pół godziny. To zaś za osobliwszą poczytałem łaskę bożą, iż u tego Pana i Monarchy tak prędką miałem audyencyą, iż z niey do *Ara-Coeli* za trzy godziny powróciłem. Miałem też szczęście bydź u Kardynałów, mianowicie należących do sprawy naszey, iakoto u XX *de Rubeis*, *Cario* i *Bonacorsi*. Tak więc od dnia 18 lipca, aż do 7 września zabawiwszy, wybrałem się nakoniec nazad do kraiu.

Wrzesień.

Dzień 7. Zgodziwszy wekturyna aż do Bononii, do którey z Rzymu może bydź mil naszych 60 za czerw. zł. 8. wyiechałem o godzinie naszey czwartey z południa w towarzystwie X. Cystersa, iadącego na Bononiią do Medyolanu. Ten xiądz cale był uczciwy i przykładny, w Rzymié sześć lat teologiią

dawał, i iako on tak i my sobie winszowali towarzystwa tak miłego, iechaliśmy więc bez przestanku nocą ustawicznych i nieprzerwanych godzin 9.; grzmoty, błyskawice, descze nastraszyły nas tak dalece, że i drogi nie widać było. Wekturyni więc wykrzesawszy światła, przy wozach latarnie zapalili; deszcz iednak nas nie zmoczył, bośmy w krytych kolaskach zamknięci byli. Nareszcie z wielką biedą dostaliśmy się do austeryi, gdzieśmy iednak nie spali, bo w tych miesiącach, kiedy kto do Rzymu albo z Rzymu iedzie, powinien przynaymniey o 40 mil włoskich około miasta wstrzymać się od spania, gdyż we śnie zaraz chwyta choroba bolenia głowy i apoplexya, dla niezdrowego powietrza. Dla tego i my bezsenną noc tę prowadzili z wielkiém umartwieniem naszém. A co nas więcey dolegało, iż wekturyn nasz dla kompanii z drugim swoim bratem, który wiózł X. Cystersa na Florencyą, nie zaś na Fulgin wziął drogę, dla którey iużeśmy nie mogli wizytować grobu S. O. Franciszka i Porcynkuły w Assyżu.

Dzień 9. 10. 11. i 12. Zabrała podróż przez *Ronciglione*, *Witerbo* (oyczyzna S. Róży) i *Montefiascone Aquapendente* do *Sienny* czyli *Seny* miasta stołecznego prowincyi tegoż nazwiska, położonego w xięstwie toskańskiém. W porządku odpowiada innym miastom włoskim, iest to oyczyzna S. Bernardyna Seneńskiego; stąd wyiechawszy dnia 12. stanęliśmy we Florencyi. Nim przybyliśmy do tego miasta, potrzeba było z milę naszę iednemi prawie wirydarzami, pełnemi fruktów iakoto: fig, cytryn, pomarańcz, wina i t. p. iechać. Domy też i mury, ciągnęły się bardzo piękne, w oknach, drzwiach, wrotach, kramach przednim gustem opatrzone, czyste i ochędożne do podziwienia, lud był po ulicach gęsty, po górach około miasta widzą

się pałace, wille i kościoły, mianowicie kartuzki klasztor i kościoł na górze pięknie się wydaią, a tak pasąc oczy pięknością mieysca podiechaliśmy pod bramę mieyską, za którą wznosiło się miasto dla przyiemności swoiey *flos Italiae* nazwane. Nie mogłem długo w niém bawić, ale i to co widziałem, tak mię uięło, iżbym nigdy ztąd nie chciał wyieżdżać, bo do żadnego tak się serce nie kleiło iak do tego: zdawało mi się bowiem, że od dzieła ludzkiego, do piękności oyczyzny niebieskiey umysł dobrowolnie, iak po szczeblach postępował.

Dzień 12 i 13 zaięła droga z Florencyi do Bononii, gdzieśmy 14. stanąwszy aż do 19 zabawili a to dla tego, iż oszczędzaiąc iałmużnę, umyśliłem puścić się barką kanałem do Wenecyi, co daleko mniey kosztuie niż wekturyn.

Notandum. Z Bononii do Wiednia iadąc można minąć Wenecyą, która iest nieco z drogi, ale że ia miałem zakupić xięgi w Wenecyi, dla tego musiałem na nię wziąć drogę. Barki zaś w Bononii czekałem aż do dnia 19. na którey kuryer florencki miał płynąć do Wenecyi, zamówiłem zaś tę barkę od dwóch nas za czerw. zł. 3. Obiady też i wieczerze i inne wygody kuryer nam miał dawać, czego też uczciwie dopełnił.

Dzień 19. Wieczorem około godziny naszey 6. włożyliśmy nasz kufer na barkę i sami wsiedli. Kuryer był człowiek cale przystoyny, polityczny i uczciwy, po łacinie dobrze umieiący. Siadło też z nami dwóch xięży naszych Reformatów, którzy z Rzymu szli do Trydentu, tych darmo przyiął kuryer, ale obiadów i wieczerzy dla nich nie czynił. Płynęliśmy tedy kanałami noc całą, wiele bardzo portów zamkniętych podeymowali i spuszczali po różnych mieyscach.

Dzień 20. Raniuchno przy iednym domie du-

żym murowanym zatrzymała się nasza barka, wnet wszystkie rzeczy przeniesiono na drugą znayduiącą się iuż na innym kanale przynaymniey o sążni piętnaście od pierwszego odległym. Płynęliśmy potém ieziorem szerokiém, ale mieyscami trzciną zarosłém, i po kilku godzinach przybiliśmy do brzegu, nad którym leżała wioska. Tu znowu rzeczy nasze na wóz przeładowano, kuryer posłał go do Ferrary, a dla nas dał karetę krytą wygodną którą wkrótce stanęliśmy w témże mieście, Reformaci zaś pieszo poszli. Ferrara zdaleka iuż się ukazuie, bo położona iest na równinie szerokiey, ma wyniosłe i piękne wały z fossami; żołnierzy natenczas pięknie odzianych gromada tu była i warty po wałach; musieliśmy przed bramą czekać póki officer nie przybył dla rapportu kommendantowi miasta, a to dla tego ostrożność była taka, ponieważ Papież miał się na baczeniu, aby zbuntowane xiążę modeńskie w prześladowaniu kościoła pod Ferrarę z woyskiem nie nadciągnął. Lecz daremne były te iego żwawości, bo Papież w czasie potrzeby może mieć na 50000 woyska, na które on trzecią częścią nie wystarczy; tymczasem prosiliśmy Boga aby obudwom dał pokóy i zgodę. Zjadłszy obiad na którym między innemi potrawami dano kawior rossyyski kawałkami dosyć smaczny, pytano się u nas ieśli nam ten kawior kupcy przedaią, bardzo go chwalono, pytano się iak go robią na co wszystko odpowiedziałem. Obeyrzawszy poźniey miasto, po obiedzie karetą wyiechaliśmy nad rzekę *Po* o mil 3 włoskich odległą, gdzieśmy na piękną barkę o dwu żaglach wsiedli, a płynąc do północy przybiliśmy do iednego portu, gdzie znowu na inną barkę czekaiącą nas przesiedli i rzeczy przenieść kazali. Wraz popłynęliśmy z rzeki kanałem weneckim, rzeka zaś poszła w prawo do morza. Płynęliśmy tym kana-

łem aż do dnia, nareszcie rano przybiliśmy do portu weneckiego, skąd natychmiast wpłynęli na odnogę morską. Rewidowano wszystkich i nam też kufer otworzyć rozkazano, lecz że nic nie mieliśmy tylko *sanctuaria* i xiążki z Rzymu wywiezione, znowu nam kazano go zamknąć. Odnogą tą morską podpłynęliśmy aż pod Wenecyą, a pominąwszy lazaret w którym okręty kwarantanę odbywaią, wieczorem stanęliśmy w mieście. Przed domem pocztowym zatrzymała się barka; Reformaci wysiedli i poszli do swego klasztoru, ia zaś naiętą gondolą udałem się do konwentu S. Joba obserwantów, gdzie przenocowałem; przyięto mię nie z gustem, bo Oycowie mówili, iż tu tylko bracia swoiey prowincyi goście przyymuią się, cudzoziemcy zaś powinni iśdź do wielkiego konwentu nazwanego *Vinea S. Francisci*, iakoż i ia z omyłki tu przypłynąłem, rozumieiąc, że ieden tylko konwent nasz w Wenecyi. Miałem i list z pieniądzmi *ad Commissarium Terrae* s. ab *R. P. Petro Jacobo de Loiano* exsekretarza zakonu.

Dzień 22. Przenocowawszy w konwencie ś. Joba, prosiłem o naięcie gondoły do klasztoru wielkiego, iakoż tam przypłynąłem różnemi ulicami. Ten konwent iest dosyć odległy od tamtego, i tu *in Vinea S. Francisci* byłem przyięty, zaraz dano mi celę w infirmaryi wygodną, i bratu socyuszowi osobliwą.

Dzień 23. 24. 25. 26. bawiłem w Wenecyi w tymże klasztorze u Obserwantów. Tu kupiłem xiąg różnych u Symona *Occhi* bibliopoli; inne były *in crudo*, inne rustico oprawne. Za te wszystkie zapłaciłem czerw. zł. naszych 39. Bibliopola też miał mi ie przystawić przez *doganę*, (iestto wóz kupiecki publiczny, od miasta do miasta idący) aż do Warszawy, turbowałem się mocno, aby mi doszły, lecz z łaski bożey potém odebrałem w War-

szawie: za przewoz tylko Teperowi kambiatorowi w Warszawie zapłaciłem czerw. zł. $10\frac{1}{2}$, lubo na parę koni ciężaru było. Do tey kupli pomógł mi wiele P. *Dominicus a Venetiis Commissarius Terrae s.* i P. *Joannes Franciscus a Venetiis Bibliothecarius.* A ponieważ przez tyle dni zabawiłem się w Wenecyi, namienię tu nieco o położeniu tego miasta, opuszczaiąc rządy tey rzeczypospolitey, obieranie doży, i inne rzeczy które do mnie nie należą, a w drukowanych xięgach geograficznych i politycznych łacno każdy znaleźć może; chęci tylko moie wyrażam, iżbym z całego serca życzył, aby nasza rzeczpospolita, acz ogromnieysza, przynaymniey tak się iak ta rządziła.

Wenecya, miasto stołeczne państw rzeczypospolitey, położone na morzu od lądu o milę naszę, lub więcey na 72 wyspach, których i dostrzedz tu trudno dla złączenia wielości kamienic, mostów, ulic, kanałów. Ulice dla pieszych są ciasne ale kanały po których gondołami pływaią są przestrone, nawet i rynków wodnych przestronych bardzo wiele. Kanały wszystkie są kamieniami białemi gładkiemi cembrowane. Mosty, także ulice, schody do morza i z pałaców do kanału są z tegoż kamienia. Gondoły są to czółna duże, długie, nakryte pudłem, suknem czarném obitém, abo kirem, z oknami szklanemi z obu stron, wewnątrz trypą albo inną materyą pociągnione, ze siedzeniami wygodnemi iak w naylepszey karecie. Te gondoły służą tu za wozy, których tu użyć nie można, na każdey ulicy iest ich pełno do naięcia; można wprawdzie i pieszo miasto obeyśdź, lecz nie tak prędko, bo z iedney ulicy na drugą przechodząc, trzeba szukać mostu o podal postawionego, łączącego ulicę iednę z drugą. Pałaców w tém mieście i kościołów wspaniałych bardzo wiele, a niemal wszystkie z kamienia białego cio-

sanego z przeplatanemi co do galeryi kolumn, gzemsów i wewnętrznych ozdób, marmurami. Byłem w pałacu doży przy św. Marku, który iest przedziwny i nie moia rzecz go opisywać: nakryty on iest blachą iakąś metallową. Przy nim kościoł ś. Marka. W pałacu dwie facyaty przednie, marmurem białym i czerwonym z gzemsami wyzłacanemi. Kościoł ś. Marka ze dna morskiego prowadzony w kilku kopułach, iest co widzieć; wewnątrz kamieniami mozaiką sadzony, wyrażaiącemi malowanie różne, sam kosciol z marmuru rozmaitych kolorów, maiący wiele drzwi metallowych. Cyborium alabastrowe. Nad drzwiami od weyścia są wykute z kamienia konie w biegu. Przed kościołem znayduie się rynek wspaniały szlifowanym kamieniem kwadratowym wysadzony, w około którego we dwie długie linije i trzecią w końcach ie łączącą pałac z kamienia przedziwny zbudowany. Pałac *Rezzonico* synowca *Klemensa XIII.* bardzo wspaniały. Tuż obok kościoła wznosi się wieża z dzwonami tak wysoka, że z niey miasto całe widzieć można. Kościoł dominikański, iezuicki i inne cale wspaniałe. Nasz kościoł *Vinea S. Francisci* iest duży i piękny. Klasztor może zmieścić w sobie zakonników 200 i więcey. Ma kilka krużganków, kurytarze usłane z drobnych gładkich kamieni iak mozaiką w różnych kolorach; posiada aptekę, bibliiotekę wielką, w strukturze przepyszną, w xięgach i ich liczbie nieustępuiąca aracelitańskiey w Rzymie i dominikańskiey w Bononii. Ogrody z winem, cytrynami i figami są obszerne. Studni kamiennych iest kilka dla słodkiey wody. Toż miasto iak mi mówiono, rachuie w sobie kościołów parafiialnych 72, klasztorów męskich 24, białogłowskich 26, szpitalów 17 i bractw kilkanaście. Mostów kamiennych 500, między temi dystynguie

się *grande ponto* o którym wyżey namieniłem. Posągów marmurowych metallowych w różnych rynkach 321. Naszych samych klasztorów razem z reformatami 6. Około miasta pałaców, klasztorów, kościołów co niemiara na morzu; wydaią się iako gwiazdy na niebie i prospekt miły czynią. Ludzie po morzu na barkach z towarami na gondołach i innych statkach pływaiąc, wydaią się iak mrówki na lądzie. Owo zgoła, to miasto ludne, piękne, bogate, porządne, handlowne, portowe żadnemu z europeyskich prymu nie ustępuie i dla położenia swoiego na wodzie cudem natury nazwać się może.

Arsenał wenecki naywspanialszy w Europie, w którym miałem sczęście bydź z kawalerami woiażuiącymi niemieckimi, gdzie każdey sali i każdey fabryki, osobliwy w sczególności superintendent osobliwości w gmachu sobie powierzonym pokazywał; pomienieni kawalerowie wszędy pieniężną akkomodacyą czynili, a ia przy nich mogłem się wszystkiemu przypatrzyć. Rano weszliśmy do arsenału koło godziny naszey 6 a wyszliśmy po 12, iest bowiem gdzie chodzić i czemu się przypatrzyć. Ten arsenał około obmurowany, fundamenta z morza maiący prowadzone, w około na kilka mil włoskich, w którym sal z orężami różnemi, fabryk ślosarskich, kowalskich, ludwisarskich, ciesielskich, okrętowych, masztowych i żaglowych iest wiele. Ustawicznie tam robi codzień (iak mówiono) 3000 ludzi. Zbroi gotowey iest na 300 000 żołnierzy w salach pięknym porządkiem ułożonych, gdzie zbroie i miecze różnych ludzi sławnych ukazuią. Armaty, moździerze, bomby, kule, lubo kupami leżą iak drwa, ustawnie iednak więcey wylewaią. W izbie architektoniki woyskowey ukazywano modele różnych fortec rznięte z drzewa. W tym arsenale

ieden iest tylko kanał którym okręta wypływaią i wpływaią; opatrzony iedną bramą. Ulice wszystkie wodne. Przeglądaliśmy okręt na którym doża na Wniebowstąpienie pańskie płynie na morze z senatem całym dla zaślubienia iego z wielką wspaniałością. Tey ceremonii nie opisuię, bo wszystkim wiadoma. Okręt ten nazywa się *Bucentaurus*, wszystek z wierzchu i wewnątrz rznięty snycerską sztuką wyrażaiącą wszystkie cnoty. Posągi na nim z przodu, z tyłu, około kamery, po bokach, różnych bożków iakoto: Neptuna, Marsa i innych gieniuszów iest wiele. Okna lustrowe, wybicia pokoiów kosztowne bogatą materyą. Tron, stopnie do niego, krzesła senatorskie: galerya w około z balasami dla kapelii, wszystko tchnie zbytkiem kosztu. Ten okręt wewnątrz i z wierzchu wszystkie posągi, ściany, maszty nawet są przedniém złotem wyzłacane, tak dalece, że cały zdaie się bydź ze złota. Można doyśdź drogości i szacunku tego okrętu z tego, iż sama pozłota kosztuie 40 000 cekinów; cekin zaś wenecki zawiera w sobie nasz czerwony złoty ieden i gr. 25. Do tego okrętu iak mi się widzieć nadarzyło po różnych pałacach posłów i innych ludzi przednich są gondoły z podobném rznięciem i wyzłacaniem przyozdobione, które pod czas tey uroczystości w assystencyi na morze wychodzą. W tymże arsenale iest sklep duży, w którym chowa się wielki zapas wina.

Z Wenecyi chciałem płynąć okrętem do Tryestu, lecz, że wielką pobudkę miałem nawiedzić ciało ś. Antoniego w Padwie, dla tego pierwszey chęci zaniechałem a drugą przedsięwziąłem.

Dzień 27. Za staraniem R. P. *Dominici a Venetiis* rano byłem wzięty bezpłatnie na barkę, która z morza a potém kanałem płynęła do Padwy dokąd przybyliśmy wieczorem i stanęli w konwencie OO.

naszych obserwantów w samém mieście będących, pod tytułem św. O. N. Franciszka.

Dzień 28. 29. Zabawiłem się w Padwie, gdzie też Bóg miłosierny pozwolił mi oglądać grób św. Antoniego i mszą odprawić.

Padwa, miasto stołeczne prowincyi tegoż nazwiska, do Wenetów należącey; która też ich naywięcey w żywność opatruie. Ma bydź dawnieysze od Wenecyi według historyków, iakoż i sala tu znayduiąca się na drugiey kondygnacyi, bardzo długa i obszerna, iakby kościół iaki z portretami starodawnego senatu czyli rzeczypospolitey to poświadcza. Tę salę i teraz od zepsucia chronią dla pamiątki, pod spodem tey sali, którą oglądałem iest mieysce dla kupców. Miasto dosyć iest rozległe, wały ma duże murowane ale nie iest ludne, ma wiele mieysc próżnych, po ulicach gdzieniegdzie krużganki. Kościół św. Antoniego u konwentuałów piękny i bogaty, siedm, zdaie się, ma kopuł krytych ołowiem. Kościół sam iest krzyżowy, z weyścia po lewey stronie w kaplicy leży ciało ś. Antoniego cudotworcy w ołtarzu w trunie marmurowey czarney, gdzie i mnie zdarzyło się mszą św. odprawić. Na około ołtarza ludzie mogą chodzić i z nabożeństwa głowy do truny św. przykładać i całować ią; ięzyk zaś świętego leży w szafie wyzłacaney w chórze, za wielkim ołtarzem z innemi relikwiami. Chciałem go oglądać, lecz klucze od tey szafy u magistratu tuteyszego. Posyłałci X. Gwardyan po nie, ale officyalista bez zapłaty dobrey póyśdź nie chciał z kluczami, nie zdało mi się więc za nabożeństwo płacić i tak wiarą dobrą na tém mieyscu pomodliłem się. Kościół ś. Justyny i klasztor pod iuryzdykcyą XX. Bernardynów cale wspaniały z wielkości struktury i marmurów. Biblioteka tuteysza, którą mi

ukazywano, wielce zamożna, równa się niemal dominikańskiey w Rzymie *Supra Minervam.* W naszym też klastorze duża i piękna iest biblioteka. Akademia tu sławna mianowicie w Medycynę. Klasztor OO. naszych obserwantów duży kilka krużganków i galeryi ma w sobie. Zamówiłem tu sobie za pomocą iednego xiędza naszego z Dalmacyi tu rezyduiącego, furmana Weneckiego *Mestre* zwanego aż do Wiednia za czerw. zł. 20 na iego stole z obiadami i wieczerzami, i aby nikogo więcey do karety nie brał oprócz nas. Kareta była wygodna ze trzema oknami konie rosłe i dobre. Zapłaciłem mu iednak w Wiedniu czerw. zł. 21 i paulów 9, bo udał iakby na dukaty weneckie zgodził się; lecz i tak nie było drogo, bo od obiadu i wieczerzy iak uważałem, po niektórych mieyscach po talarze bitym od nas płacił.

Dzień 30. Rano o godzinie 5 naszey wyiechałem z Padwy. Tego czasu było właśnie samo zbranie wina, które w tym roku tak obfite się zdarzyło, że i po drogach naylepsze winne grona wałały się. W tym dniu minęliśmy *Noali*, *Treviz* i stanęliśmy na noc w *la Charita* austeryi, od którey niedaleko znayduie się pałac iakiegoś pana weneckiego.

PAŹDZIERNIK.

Dzień 1. *Z La Charita* rano wyiechawszy przybyliśmy na obiad do miasta nazwanego *Coneglanum.* Tuśmy obiad iedli i nocowali u OO. Reformatów, ponieważ wekturynowi koń zachromał, a po drugiego posyłał do Mestry miasta swego. *Coneglanum* miasto długie, ale wązkie na podgórzu położone, za miastem ma rzekę którąśmy na statku przepłynęli, z gór po kamieniach z wiel-

kim pędem i szumem lecącą; nią do Mestry płyty spuszczaią z wyżywieniem, stamtąd zaś do Wenecyi sprowadzaią. Około miasta iest wiele domów wieyskich i winnice obszernie się rozciągaią.

Dzień 2. 3. 4. Jadąc prawie ciągle międy górami i skałami stanęliśmy 3 na noc w ś. Tomas gdzie na drugi dzień, że była uroczystość O. N. ś. Franciszka wekturyn zatrzymał się przy kościele farnym, ia z wozu wysiadłem i mszą św. odprawiłem, a wekturyn daley poiechał zostawiwszy nam przewodnika żołnierza Czecha z Medyolanu abszytowanego. Po mszy szliśmy z tym żołnierzem piechotą z pół mili naszey i przyszliśmy do wioski zwaney *Furnera* do austeryi, gdzie wekturyn obiad dla nas kazał gotować; wyiechawszy stąd po obiedzie, niemal aż do noclegu szedłem piechotą całą drogę ze socyuszem, bo mieysce było między górami prawie niebotycznemi, droga zaś wązka, rzeka z gór spadaiąca ile w październiku, czasu deszczów skały z sobą rwała; dla tego tu po drodze iest wiele wotow zawieszonych na pamiątkę pobitych ludzi to od skał urwanych, to od wozów i t. d. Mogił także z umarłymi iest wiele. Owo zgoła straszne mieysce i dzikie, w nocy po wodzie brnęliśmy od rzeki wylaney, trzymaliśmy się wozu aby rzeka nas nie zarwała. Znudzeni więc i strudzeni w nocy ciemney przybyliśmy do miasteczka iednego między wiszącemi górami i skałami leżącego o którém dla utrudzenia spytać się mi nie przyszło.

Dzień 5. Z tego miasteczka wyiechawszy rano, także szliśmy wiele piechotą między górami wielkiemi, które tu nie tak iak w Sabaudyi są gołe, lecz rozmaitém drzewem okryte dla potrzeby ludzi. O godzinie 9 rano stanęliśmy w ostatniém miasteczku weneckiém nazwaném *Ponteba*, gdzie nieco

zabawiwszy i napiwszy się czokolaty poiechaliśmy daley. Za tém miasteczkiem na drugiey stronie rzeki za mostem znayduie się zaraz druga *Ponteba* cesarska. I tu zaczyna się xięstwo Karyntyi. Na granicy zaraz nam kufer zapieczętowano i dano cedułę aż do Wiednia dla rewizyi, celnikom dałem po metaliku z Rzymu wywiezionym. Stanęliśmy nakoniec koło godziny 4tey po południu w miasteczku nazwaném *Trevisa* w xięstwie karynckiém. Tu obiad razem z wieczerzą iedli w austeryi i nocowali. Jedzenia iuż tu zaczęły się trybem niemieckim z łyżkami i rosołami, kiedy we Włoszech naywięcey suchych potraw, oprócz pierwszey *Menestry* daią.

Dzień 6. 7. Z *Trevisa* rano wyiechawszy stanęliśmy na obiad w mieście *Villach*, na noc w wiosce *Feln*, skąd nazaiutrz dosyć wcześnie zdążyliśmy do *Klagenfurtu*, gdzie wekturyn stanął w austeryi za miastem, my zaś poszli do konwentu OO. naszych franciszkanów (bo tak w Niemczech nazywaią wszędzie w cesarskiém państwie), tam znaleźliśmy gwardyana znaiomego mi, tegoż samego który był wikarym w Wiedniu, kiedym iechał do Hiszpanii, poznał mię zaraz i winszował z uprzeymością szczęśliwego powrotu, traktował też przy obiedzie z miłością zakonną. W tém mieście zabawiliśmy niemal do wieczora, bo wekturyn miał tu swoie zatrudnienia. Jest to miasto stołeczne xięstwa Karyntyi, obronne wysokiemi wałami murowanemi i cytadellą. Ma 6 kościołów, 2 klasztory zakonników i 1 zakonnic. W pośrzodku pięknego placu stoią posągi cesarza Leopolda na koniu i Maryi Teressy, cesarzowey wdowy, z marmuru. Akademiia też piękna u XX. Jezuitów; z tego miasta pod wieczór wyiechawszy stanęliśmy na noc w miasteczku S. Wita (S. Veit), które chociaż

niewielkie, liczy iednak 6 kościołów. Nasz konwent na przedmieściu; nocowaliśmy w nim, OO. wdzięcznie nas przyięli.

Dzień 8 i 9. Droga przez góry dolegliwa przez kilka miasteczek niewielkich aż do *Judeburga*, które iuż leży w Styryi. Znayduie się tu klasztor cały i kościół wystawiony od ś. *Jana Kapistrana*, cele bardzo proporcyonalne i piękne, w refektarzu piec podziemny; iest tu też cela tego świętego, w którey mieszkał. W kościele chór na drugiey kontygnacyi dokąd z górnego kurytarza wchodzą. Ogród ze salkami piękny. Jadłem tu obiad w refektarzu u OO. naszych.

Dzień 10. 11. 12. 13. Zabrała podróż do Wiednia, wszędy po drodze z miłością zakonną przyymowali nas OO. nasi, tak dalece, że nieżal było podiętey drogi przez posłuszeństwo dla usługi zakonowi. Około godziny więc 12 przy pomocy P. Boga przybyliśmy do Wiednia, gdzie w pierwszych wałach zaraz żołnierz z tyłu siadł na kufrze naszym i aż do dogany t. i. mieysca cła przyprowadził. Na cle kufer zostawiwszy poszliśmy do konwentu OO. naszych; tam w refektarzu sami iedni iedli obiad, bo w konwencie iuż było po obiedzie. Nazaiutrz X. Prokurator z bratem socyuszem poszedłszy na doganę, kufer do konwentu odebrali nic nierewidowany przez wzgląd na oyców naszych, tylko dla pozoru kazano go otworzyć i znowu zamknąć.

Dzień 14. 15. 16. bawiłem w Wiedniu. Temi dniami starałem się o furmana do Polski. Poszedłszy na doganę, gdzie wielu furmanów można znaleźć, obaczyłem się z karmelitą Polakiem, z nim szedłem na przedmieście do karmelitów, gdzie znowu drugiego znalazłem, który z Rzymu z kapituły generalney powracał do Lwowa. Widziałem się

też z piiarem w Wiedniu rezyduiącym Polakiem, który mi dał informacyą, że X. Poletyłło franciszkan konwentuał, dwóch dominikanów i iezuita powracaią do Polski, poszedłem do franciszkanów i rozmówiłem się z X. Poletyłłą, który wraz mię poznał, bo był na filozofii w Wilnie, a ia podtenczas z teologii oppugnowałem *Theses* u nich. Ten X. Poletyłło dla nas pięciu t. i. nas dwóch, dominikanów dwóch i dla siebie naiął furmana z bryką powracaiącego do Morawy bardzo tanie, lecz wielkiey niewygody użyliśmy aż do Kent pod Krakow, z nim iadąc; iuż to że na bryce niewygodnie siedzieli, iuż że więcey szli piechotą niż iechali, bo furman nie iechał drogą cesarską ale prościey partykularną, gdzie od deszczów gleie aż do piastów prawie koła zabierały. Szósty tu do kompanii naszey przyłączył się iezuita, do Lwowa z Wiednia iadący, ten acz u tegoż furmana pod karetę, którą do Lwowa prowadził, koni naiął, miał iednak wygodę, bo sam w teyże karecie iechał, a instrumentami matematycznemi w skrzyniach upakowanemi brykę nam zaiął z wielką naszą niewygodą. Osładzała nam iednak tę przykrą podróż, po dawném niewidaniu, miła kompania sześciu nas Polaków. Obiady i wieczerze za iedno iedliśmy tym sposobem: obraliśmy pomiędzy sobą do starania i płacenia X. franciszkana, dodawszy mu do pomocy brata moiego socyusza, i złożyli u niego od osoby po czerw. zł. 1. te iakby wyszły, mieliśmy dodawać po drugim, a resztą dzielić się zarówno, a to dla uniknienia trudu w codzienney zapłacie i dla utrzymania dobrey harmonii między sobą. To rozporządzenie w drodze nas w miłości zakonney i w wesołości zachowało. O Wiedniu nic teraz nie namieniam, bo pierwey iadąc opisałem pokrótce to miasto. Dla ciekawości zaś naszych zakonników

kładę tu ieszcze rzecz któraby u naszych panów, (którzy wolika zakonnikom dadzą, a rozumieią iż bardzo wielką przysługę uczynili), mieysca do wierzenia nie miała. Przywiozłem ia z Hiszpanii z kapituły generalney reiestra ziemi ś. w Jerozolimie i całey Palestynie kommissarzowi teyże ziemi ś. X. Cypryanowi Palm tu rezyduiącemu nazad przysłane, w których przez trzy lata z Niemiec na ziemię ś. wykwestował szkudów rzymskich 60 870 czyli zł. polsk. 547 830. którey summy na utrzymanie mieysc ś. w Tureczyznie, nasi obywatele nie tylkoby nie wyliczyli, aleby ią za zbytki poczytali, co iednak w drugich kraiach bez uszczerbku doczesnego, za uczynek odpłatny maią ludzie dobrze wierzący.

Dzień 17. Z Wiednia w kompanii XX. Polaków przerzeczonych wyiechawszy wieczorem przez te same mieysca co pierwey rozmaicie zle i dobrze iadąc dostaliśmy się do Krakowa. W Miedziświażu za Cieszynem u P. Rzączyńskiego widziałem P. Wessela podskarbiego koronnego i JX. Potkańskiego sufragana krakowskiego, odwiedził nas z wielą szlachty JX. Sufragan a P. Podskarbi przysłał nam przez lokaia na obiad kilka butelek dobrego wina węgierskiego. Zabawiwszy w konwencie naszym w Kalwaryi dzień 1 2 i 3 listopada gdzie nas O. Gwardyan Winiarski uczciwie podeymował i z sobą potém do Krakowa zabrał, dnia 4. stanęliśmy na Stradomiu bez żadney turbacyi. Nakoniec to naymowanym furmanem, to dawanemi darmo podwodami na dzień 28. stanęliśmy szczęśliwie w Grodnie. Jadąc przez Warszawę miałem szczęście mieć audyencyą u nuncyusza Anioła Maryi *Duriniego*, który mię łaskawie przyiąć i o drodze wypytywać raczył. Tak więc podróż moię zakończyłem na cześć i chwałę Boga w Tróycy ś. iedynego, na u-

wielbienie niepokalanie poczętey Maryi Panny, ś. Anioła stróża i przewodnika moiego naywiernieyszego Oyca ś. Franciszka ze wszystkimi świętymi.

Wiadomość o instytutach religiynych i edukacyynych w królestwie polskiem *)

1. *Instytuta religiyne.*

Królestwo polskie liczy ośm dyecezyy i iednę archidyecezyą. Na czele hierarchii kościelney iest Arcybiskup Prymas królestwa *Woyciech* Skarszewski, Senator, ord. orła białego i ś. Stan. 1. kl. kawaler. Wymienimy porządkiem ile która dyecezya zawiera w sobie przybytków ku czci Pańskiey poświęconych, iakie ma zgromadzenia duchowne i klasztory, z wyrażeniem osób rządzących dyecezyami i znakomitych ich urzędników.

a) *Archidyecezya warszawska.*

Arcybiskup prymas królestwa Woyciech Skarszewski. Suffragani: Remigiusz Zambrzycki biskup

---

*) Wyięliśmy tę wiadomość z dziełka wydanego przez Kommissyą rządową wyznań religiynych i narodowego oświecenia pod tytułem następuiącym. *Rocznik instytutów religiynych i edukacyynych w królestwie polskiém.* W Warszawie 1824. Jestto pożądaném i wielce przyiemném ziawieniem dowodzącém, że porządek we wszystkich odnogach służby kraiowey coraz się więcey upowszechnia. Życzyćby tylko należało, żeby część zawieraiąca *Instytuta religiyne* lepiey wypracowana była. Możnaby wielki interes na ten przedmiot rzucić, gdyby zaymuiący się układaniem wiadomości o dyecezyach zechciał dołączyć krótką historyczną wiadomość o ich nastaniu, a przynaymniey o ich odrodzeniu się po przywróceniu królestwa, iak to bardzo na swoiém mieyscu uczyniono w wiadomościach o szkołach. (R.)

dardanelski, były sufragan kiiowski; *warszawski* Mikołay Manugiewicz biskup taumaceński; *łowicki* Daniel Ostrowski biskup betsaidzki. W tey trchidyecezyi znayduie się 1. kollegiata łowicka 2. seminarya: iedno przy kościele metropolitalnym ś. Jana, drugie u XX. Missyonarzów, obadwa liczą alumnów 64. Kościołów parafiialnych Warszawa liczy 5. mianowicie: ś. Jana; P. Maryi na nowém mieście; ś. Andrzeia; na Solcu u XX. Trynitarzów; i ś. Krzyża u XX Missyonarzów. Dekanatów w archidyecezyi znayduie się 19. w których kościołów 248. Zgromadzenia duchowne są następuiące: XX. *Missyonarze* w Warszawie u ś. Krzyża, xięży 14. braciszków 10. w Łowiczu xięży 4. laik 1.; XX. *Piiarowie* w Warszawie przy ulicy długiey xięży 12. kleryków 14. br. 2. Konwikt Konarskiego na Zoliborzu xięży 4. XX. *Dominikanie* w Warszawie xięży 17. kl. 2. lai. 5. nowic. 3. w Sochaczewie xię. 3.; XX. *Karmelici* w Warsz. xię. 3.; *Karmelici* w Warsz. xię. 5. lai. 1. w Lipnie xię. 3. lai. 1. w Kłodawie xię. 5. lai. 2. XX. *Karmelici bosi* w Warsz. xię. 10. kl. 4. lai. 4.; XX. *Augustyanie* w Warsz. xię. 7. kl. 9. lai. 6. w Rawie xię. 2. XX. *Trynitarze* w Warsz. xię. 4. XX. *Franciszkanie* w Warsz. xię. 6. lai. 7. w Warce xię. 3. lai. 2. w Łagiewnikach xię. 11. now. 4. lai. 4. XX. *Bernardyni* w Warsz. xię. 6. kl. 12. lai. 7. w Łęczycy xię. 5. lai. 2. w Czerniakowie xię. 4. lai. 4. XX. *Reformaci* w Warsz. xię. 7. kle. 3. lai. 4. w Brzezinach xię. 6. kl. 1. lai. 3. w Szczawinie xię. 6. now. 3. lai. 3. w Siennicy xię. 7. kl. 5. lai. 5. w Miedniewicach xię. 6. kl. 3. lai. 3. XX. *Kapucyni* w Warsz. xię. 7. kl. 4. lai. 4. w Nowém Mieście xię. 5. lai. 5. XX. *Kameduli* na Bielanach pod Warsz. xię. 5. kl. 3. lai. 1. XX. *Maryanie* w Korabiewie xię. 6. lai. 1. w Górze xię. 3. *Bo-*

nifratrzy br. 6. now. 3. *Klasztory żeńskie: siostry Miłosierdzia* w Warszawie u ś. Kazimierza panien 32. now. 11. u Dzieciątka Jezus pan. 16. u ś. Rocha pan. 6. u ś. Ducha pan. 6. w Inst. Tow. Dobr. pan. 4. w Mieniu p. 5. *Wizytki* w Warsz. pan. 15. now. 5. terc. 2. *Brygitki* w Warsz. pan. 3. *Bernardynki* w Łowiczu pan. 9.

b) *Dyecezya krakowska.*

Biskup Jan Paweł Woronicz senator, ord. ś. Stan. 1. kl. kawaler. Sufragan Nominat Franciszek Xawery Zglenicki. W tey dyecezyi są dwa seminarya, iedno u XX. Missyonarzów w Krakowie, drugie dyecezalne w Kielcach, obadwa liczą 46. alumnów. Dekanatów w dyecezyi iest 18. w nich 241. kościołów. Zgromadzenia duchowne i klasztory są następne: XX. *Franciszkanie* w Chęcinach xię. 2. laik. 1. w Nowém Mieście xię. 3. XX. *Bernardyni* w Karczowce xię. 4. lai. 2. w Piotrkowicach xię. 3. lai. 5. XX. *Reformaci* w Pilicy xię. 8. kl. 6. lai. 6. w Stobnicy xię. 6. lai. 5. w Pinczowie xię. 5. lai. 5. PP. *Franciszkanki* w Chęcinach panien 9.

c) *Dyecezya sandomierska.*

Biskup Prosper Burzyński senator. Suffragan Alexander Dobrzański biskup leontopolski. W Opatowie znayduie się kollegiata, a w Sandomierzu seminaryum dyecezalne liczące 28. alumnów. Dekanatów iest 17. w których kościołów 205. Zgromadzenia duchowne i klasztory następuiące: XX. *Piiarowie* w Radomiu xię. i kl. 10. XX. *Dominikanie* w Sandomierzu xię. 3. w Klimontowie xię. 3. w Wysokiém Kole xię. 4. kl. 3. XX. *Franciszkanie* w Zawichoście xiądz 1. w Smardzewicach

xię. 4. XX. *Bernardyni* w Radomiu xię. 4. lai. 2. w Opatowie xię. 3. w Wielkiey Woli xię. 5. kl. 2. lai. 1. w Kazanowie xię. 4. kl. 2. lai. 1. XX. *Reformaci* w Sandomierzu x. 8. kl. 3. lai. 2. w Solcu xię. 6. lai. 4. XX. *Benedyktyni* na Łysey górze xię. 5. XX. *Filipini* w Studzianney xię. 6. lai. 4. XX. *Kameduli* w Rytwianach xię. 4. lai. 1. Klasztory żeńskie: *Siostry miłosierdzia* w Sandomierzu panien 5. PP. *Benedyktynki* na Górze ś. Katarzyny panien 9.

d) *Dyecezya kuiawsko-kaliska.*

Biskup Józef Koźmian senator. Suffragan Marcellin Dzięcielski biskup arateński. Jest w tey dyecezyi kollegiata kaliska i seminarium dyecezalne we Włocławku u XX. Missyonarzy maiące 44. alumnów. We 24. dekanatach 357. liczą kościołów. Zgromadzenia duchowne i klasztory są te: XX. *Piiarowie* w Wieluniu xię. 5. w Piotrkowie xię. 4. kl. 1. laik. 1. we Włocławku xię. 3. XX. *Dominikanie* w Brześciu xię. 4. br. 1. w Sieradziu x. 4. w Piotrkowie x. 2. w Gidlach x. 4. br. 1. XX. *Franciszkanie* w Nieszawie x. 2. br. 1. w Radzieiowie x. 4. br. 1. w Kaliszu x. 6. lai. 2. w Pyzdrach x. 4. l. 2. w Piotrkowie x. 2. laik 1. w Radomsku x. 5. l. 1. XX. *Bernardyni* w Kaliszu x. 4. l. 3. w Warcie x. 5. kl. 3. br. 1. w Kole x. 5. kl. 5. br. 2. w Kaźmierzu x. 4. br. 4. w Złoczewie x. 3. br. 2. w Widawie x. 3. br. 4. w Piotrkowie x. 9. kl. 3. br. 4. w Przyrowie x. 6. br. 4. kler. bez upoważnienia 9. XX. *Reformaci* w Kaliszu x. 7. kl. 3. lai. 3. we Włocławku x. 8. kl. 9. lai. 4. w Choczu x. 4. lai. 3. w Koninie x. 6. lai. 3. w Lutomirsku x. 6. kl. 4. lai. 4. w Wieluniu x. 5. lai. 3. XX. *Augustyanie* w Wieluniu x. 5. br. 2. XX.

Karmelici we wsi Zakrzewie x. 2. br. 1. XX. *Paulini* w Częstochowie na Jasney Górze x. 26. kl. 4. lai. 9. w Częstochowie starey x. 4. w Wieruszowie x. 4. w Konopnicy x. 1. Klasztory żeńskie: PP. *Franciszkanki* w Warcie panien 7. w Wieluniu panien 9. PP. *Dominikanki* w Piotrkowie panien 6.

e) *Dyecezya lubelska.*

Po postąpieniu biskupa na arcybiskupstwo warszawskie, katedra dotąd wakuie, suffragan nominat lubelski iest Mateusz Woiakowski. Powinna bydź w tey dyecezyi kollegiata zamoyska, lecz dotąd ieszcze mieysca nie są osadzone. Seminaryum dyecezalne iest pod rządem XX. Missyonarzy w Lublinie i liczy 26. alumnów. Dekanatów 10 liczy tylko ta dyecezya, a w nich 143 kościoły. Co do zgromadzeń duchownych i klasztorów te są następuiące: XX. *Kanonicy Regular. Later.* w Kraśniku x. 9. XX. *Missyonarze* w Lublinie x. 5. br. 2. XX. *Piiarowie* w Opolu x. 5. kl. 2. br. 2. w Chełmie x. 3. XX. *Missyonarze* w Lublinie x. 7. kl. 4. lai. 2. w Janowie x. 3. w Krasnobrodzie x. 3. XX. *Karmelici bosi* w Lublinie x. 6. kl. 5. lai. 2. XX. *Augustyanie* w Krasnymstawie x. 6. l. 1. w Lublinie x. 4. XX. *Franciszkanie* w Gorecku x. 3. w Puszczy solskiey x. 5. l. 1. XX. *Bernardyni* w Radecznicy x. 6. w Kazimierzu x. 5. kl. 4. lai. 4. w Józefowie x. 3. lai. 2. w Chełmie x. 4. lai. 3. w Lublinie x. 5. kl. 1. lai. 3. XX. *Kapucyni* w Lubartowie x. 5. kl. 5. lai. 3. w Lublinie x. 4. lai. 3. Bonifratrzy w Lublinie br. 8. Klasztory żeńskie: *Siostry miłosierdzia* w Lublinie panien 4. *Brygitki* w Lublinie pp. 16. *Wizytki* w Lublinie pp. 15. *Bernardynki* w Lublinie pp. 18. *Karmelitki* w Lublinie pp. 13.

f) *Dyecezya płocka.*

Biskupem iest Adam Michał Prażmowski senator ord. św. Stan. kaw., suffraganem Konstanty Pleiewski biskup lengoneński. W Pułtusku znayduie się kollegiata, a seminaryum dyecezalne iedno w Płocku zostaie pod dozorem XX. Missyonarzów, drugie w Pułtusku pod rządem kapłanów świeckich. Obadwa maią 38. alumnów. Dekanatów iest 17. w tey dyecezyi, w nich liczą 238. kościołów. Zgromadzenia duchowne są: XX. *Missyonarze* w Płocku x. 4. w Mławie x. 6. XX. *Benedyktyni* w Pułtusku x. 23. k. 3. XX. *Franciszkanie* w Dobrzyniu x. 5. l. 1. XX. *Bernardyni* w Ratowie x. 4. la. 1. w Skempem x. 8. kl. 5. lai. 5. w Ostrołęce x. 5. kl. 2. lai. 4. w Przasnyszu x. 3. lai. 2. w Strzegocinie x. 3. lai. 4. XX. *Reformaci* w Zarębach x. 5. kl. 7. lai. 3. w Zurominie x. 8. lai. 3. w Płocku x. 9. kl. 7. lai. 3. w Pułtusku x. 3. lai. 1. XX. *Kapucyni* w Zakroczymiu x. 3. la. 1. XX. *Augustyanie* w Ciechanowie x. 3. la. 1. XX. *Karmelici* w Trutowie x. 8. kl. 5. now. 2. lai. 1. w Płońsku x. 3. kl. 2. now. 3. w Oborach x. 5. kl. 5. now. 2. lai. 1. Klasztory żeńskie: *Siostry Miłosierdzia* w Płocku pp. 5. w Pułtusku pp. 8. *Benedyktynki* w Sierpcu pp. 9. *Bernardynki* w Prasnyszu pp. 9. *Norbertanki* w Czerwińsku pp. 24.

g) *Dyecezya podlaska.*

Biskupem iest Felix Łukasz Lewiński senator, ord. ś. Stan. 1. kl. kaw. W tey dyecezyi iest iedno seminaryum dyecezalne w Janowie liczące 25 alumnów. Dekanatów 11. kościołów w nich liczba wynosi 119. Małą też zgromadzenia duchowne posiadaią liczbę członków, mianowicie: XX. *Piia-*

rowie w Łukowie x. 8. l. 1. XX. *Maryanie* w Skorcu x. 6. kl. 2. w Goźlinie x. 2. XX. *Dominikanie* w Janowie x. 2. l: 2. w Terespolu x. 2. w Zofiborzu x. 1. l. 1. XX. *Augustyanie* w Orchowie x. 2. XX. *Paulini* w Leśnie x. 3. l. 1. we Włodawie x. 2. XX. *Franciszkanie* w Stężycy x. 1. l. 1. XX. *Karmelici* w Gułowie x. 3. kl. 3. l. 2. XX. *Bernardyni* w Łukowie x. 4. l. 2. w Kreślinie x. 2. l. 1. w Jeleńcu x. 1. l. 1. XX. *Reformaci* w Białey x. 5. kl. 5. l. 3. w Węgrowie x. 7. l. 2. *Siostry miłosierdzia* w Białey pp. 7.

h) *Dyecezya augustowska.*

Biskup dyecezyi augustowskiey dotąd iescze nie mianowany, prace pasterskie sprawuie tymczasowo suffragan Augustyn Polikarp Marcieiewski biskup argiyski administrator generalny dyecezyi. W Tykocinie pod rządem XX. *Missyonarzów* znayduie się seminaryum dyecezalne. Dyecezya obeymuie w sobie 12. dekanatów a w nich kościołów 133. Zgromadzenia duchowne i klasztory są te: XX. *Missyonarze* w Tykocinie x. 7. br. 1. XX. *Maryanie* w Mirosławiu x. 7. w Mariampolu x. 10. br. 1. XX. *Franciszkanie* w Stawiskach x. 2. XX. *Bernardyni* w Tykocinie x. 3. br. 2. XX. *Kapucyni* w Łomży x. 5. kl. 3. br. 4. XX. *Dominikanie* w Krasnymborze x. 2. XX. *Karmelici* w Wąsoszu x. 4. kl. 1. br. 1. PP. *Benedyktynki* w Łomży pp. 6.

i) *Dyecezya chełmska.*

Ta iedna dyecezya obrządku greko-katolickiego iest pod rządami biskupa senatora Ferdynanda Ciechanowskiego, suffraganem iest Wincenty Siedlecki. Ma własne seminaryum liczące 30 alumnów we 21. dekanatach ma 240. kościołów. XX. *Bazylianie* w Chełmie x. 9. w Lublinie x. 2. w Białey x. 5.

now. 3. w Zamościu x. 4. w Warszawie x. 3. stanowią całe duchowieństwo zakonne obrządku grekokatolickiego.

Taki iest stan co do liczby dyecezyy, ich rządców i kościołów w każdey z nich znayduiących się. O duchowieństwie innych wyznań iako mniey nas obchodzić mogącém zamilczymy, uprzedziwszy tylko czytelników naszych, że następne wyznania są w królestwie dosyć upowszechnione, mianowicie: grekorossyyskie, ewangielicko-auszpurskie, ewangielicko-reformowane, mahometańskie i izraelskie.

2. *Instytuta edukacyyne.*

a) *Uniwersytet królewsko-warszawski.*

Krótka wiadomość historyczna o założeniu Uniwersytetu.

Utworzone w roku 1807. xięstwo warszawskie, mało bardzo liczyło szkół gymnazyalnych, stosownie do swego przeznaczenia urządzonych, żadney zaś nie miało szkoły do wyższych posług kraiu sposobiącey. Ustanowiona w roku 1808 szkoła prawa i 1809. szkoła lekarska, naglącey zaradziły potrzebie, ale razem wzbudziły naymocnieysze pragnienie uzupełnienia całego ogółu nauk przez zaprowadzenie braknących wydziałów. Wszelkie atoli w tey mierze usiłowania, w owoczesnym stanie rzeczy nie mogły iescze pożądanego wziąć skutku. Wspaniałomyślny wskrzesiciel oyczyzny naszey łaskawie nam panuiący Alexander I. liczne i wielkie w krótkim przeciągu czasu na naród nasz zlane dobrodzieystwa ustanowieniem uniwersytetu pomnożył. Dnia $\frac{7}{19}$ lipca 1816 r. wydany przez naylepszego z monarchów dyplomat zapewniaiący byt uniwersytetu, tytuł królewskiego mu nadał. Lubo uroczysta inauguracya

dnia 14 maia 1818 r. nastąpiła, iuż iednak od 1817 r. uniwersytet w całey swoiey obszerności był zaprowadzony, przyłączone maiąc trzy nowe do dawniey byłych prawa i medycyny wydziałów. Wkrótce nowo utworzonemu uniwersytetowi na niczém nie zbywało co tylko do skutecznego działania iego potrzebném bydź mogło. Za staraniem kommissyi rządowey wyznań religiynych i oświecenia publicznego wyiednane od łaskawego Monarchy znakomite summy posłużyły na zakupienie potrzebnych gabinetów i zbiorów na pomnożenie biblioteki; a gmachy częścią z gruzów wzniesione, częścią nowo wybudowane, wspaniałością swoią hoyności dla nauk prawdziwie królewskiey dowodzą. Pierwszym uniwersytetu rektorem zgodnemi professorów głosami obrany został X. *Woyciech* Szweykowski prałat katedry płockiey i tenże poźniey na drugie lat cztéry nanowo wybrany. Do następnych dzieiów uniwersytetu od iego założenia począwszy, służy coroczne zdanie sprawy z działań uniwersytetu, przez rektora na publicznych posiedzeniach przy zaczynaniu rocznego biegu nauk odbywanych.

Na czele uniwersytetu iest rada, składaiąca się z rektora i dziekanów pięciu wydziałów, mianowicie: teologicznego, prawa i administracyi, lekarskiego, filozoficznego, nauk i sztuk pięknych. Liczba uczniów ogólna iest 581, iakoto: uczniów teologii 11, prawa i administracyi 328, nauk lekarskich 104, nauk filozoficznych 52, nauk i sztuk pięknych 86.

Zakłady naukowe przy uniwersytecie.

Biblioteka publiczna. *Dyrektor generalny* S. B. Linde, *Bibliotekarz* A. T. Chłędowski, *Vice-bibliotekarz* Paweł Zaorski, *Sekretarz* i *Konserwator rycin* Jan Piwarski, *Kustosz* Wiktor Skarbek, *Adiunkt* Kazimierz Sumiński.

Po utworzeniu królewsko-warszawskiego uniwersytetu, pałac kazimierowskim zwany, odnowiony, wspaniale przyozdobiony i na zakłady naukowe tegoż uniwersytetu przeznaczony został. Biblioteka publiczna przy uniwersytecie, całe pierwsze piętro pałacu wzmiankowanego zaięła. Sale iey stosownie urządzone, zdobią popiersia znakomitych w Polsce mężów z publiczney biblioteki Załuskich pozostałe, tudzież znacznym kosztem nabyte cztęry wyborney rzeźby popiersia monarchów naukom sczególniey sprzyiaiących, któremi główne kwitnącey literatury wieki są odznaczone. Do okazałości sal bibliotecznych nie mniey przyczyniaią się dwie niezwykłey wielkości tafle szklanne, które z daru Nayiaśnieyszego Pana otrzymała biblioteka, a które we dwa ostateczne naprzeciw siebie leżące okna wprawione, piękny z iedney strony na zamek królewski, z drugiey na plac *de Nassau* otwarza widok.

Co do xiąg pierwszym biblioteki publiczney zarodem, była biblioteka liceum warszawskiego więcey 12000 tomów licząca, do tak ważnego pierwszego zakładu Łubieński były minister sprawiedliwości, więcey niż drugie tyle xiąg z ofiar od obywateli na utworzenie proiektowaney publiczney biblioteki królewskiey przy sądzie appellacyynym zebranych w r. 1817 przyłączył. W tymże czasie wcielono do niey bibliotekę szkoły prawa. Dary osób prywatnych, (między temi nayznacznieyszy był ś. p. Kazimierza Chromińskiego nauczyciela w Swisłoczy bo do 3000 tomów wynoszący,) naywięcey zaś kupno i zamiany dubletów ciągle ią pomnażaią. Ważnem także wzbogaceniem biblioteki publiczney, były zbiory xiąg w r. 1819 po supprymowanych stosownie do bulli papiezkiey niektórych zgromadzeniach klasztornych, do niey przyłączone. Tym sposobem biblioteka publiczna ciągle wzrastaiąc

w końcu roku 1823 obeymowała około 120000 tomów. Dzieli się na polską i zagraniczną.

Dzieła pisarzów polskich wynoszą blisko 15000 tomów. Jestto zbiór płodów literatury naszey nayliczniejszy ze wszystkich, iakie się teraz na ziemi oyczystey znayduią: ważny nie tylko przez liczbę ale i przez rzadkość, posiada bowiem wiele dzieł znanych dotąd tylko w iednym exemplarzu, iak np. Żywot Chrystusa Pana drukowany r. 1522., Kalendarz krakowski z r. 1490. Karta poematu oryginalnego o woynie Troiańskiey drukowanego na początku wieku 16. Druk niemiecki krakowski z roku 1508. Kromera poezye ulotne. W zbiorze tym naydokładnieysze są działy historyi, teologii i prawa.

W bibliotece pisarzów zagranicznych nayobfitsze są działy historyi literatury, klassyków starożytnych, historyi i teologii. Zbiór druków pierwiastkowych (incunabula) wynosi więcey 7000 tomów, między temi iest wiele rzadkich i kosztownych np. *Constitutiones Clementinae* drukowane przez Fausta 1460 na pargaminie. Biblia 1462 tegoż drukarza na pargaminie. Dzieła Dantego we Florencyi 1481. Pierwsze wydania (editiones principes) Liwiusza, Pliniusza i t. p. Rękopisma wynoszą blisko 1200 tomów, między któremi więcey niż połowa z wieków XI, XII, XIII, XIV, XV. Do dzieiów i literatury oyczystey są w nich nadzwyczay ważne źrzódła, iak np. Kroniki Dzierzwy, Bogufała, Kadłubka (ostatnie iest autografem mistrza Dąbrówki). Spis bractwa w połowie wieku XII. w Wielkieypolsce rozpoczęty z wielą imion xiążąt, pierwszych panów, a nawet i świeżonawróconych przodków naszych. Statuta Władysława Jagiełły, kopiie listów tegoż króla, oryginały listów wielu królów naszych i sławnych w oyczyźnie mężów, wiele

pieśni polskich z wieku XIV i XV, niektóre nawet z notami.

b) *Gabinet rycin.*

Konserwator Jan Piwarski sekr. przy bibl. publ.

Obok biblioteki publiczney i z nią do iedneyże dyrekcyi należący *gabinet rycin*, przy ustanowieniu uniwersytetu wziął początek. Pierwszym iego zakładem iest zbiór króla *Stanisława Augusta* w liczbie 71 165 przedmiotów od sukcessorów xiążęcia *Józefa* Poniatowskiego w roku 1815 zakupiony. Zbiór ten, oprócz wielu rzadkich i wybornych rycin w różnych rodzaiach sztuk, obeymuie ieszcze dobrany exemplarz *loż* Rafaela i obrazów watykańskich starannie przez biegłych artystów illuminowany (*en guache*) i złocony w kształcie oryginałów. Przecięcia architektoniczne celnieyszych kościołów Rzymu, iak naydokładniey wypracowane, nakoniec rysunki oryginalne różnych mistrzów, a między temi: dwie głowy Rafaela piórem rysowane, rysunek kredą Corregia, daley rysunki Carraciego, Guida, Michała Anioła, Poussina, Juliusza Rzymianina, Titiana, Rubensa, Durera, Rembranta, Ostadego i wielu innych. Pomnożył go znacznie darem swoim *Stanisław* hr. Potocki, wówczas minister W. R. i O. P. prezes senatu, poświęcaiąc na użytek publiczny 5 620 rycin (licząc w to ręczne rysunki) składaiących się z wielu rzadkich przedmiotów, mianowicie co do pierwszych rycia tworów, dobrany zbiór tyle we względzie sztuki cenionych rycin, *Marka* Antoniusa i iego uczniów, w wyciskach pięknych i niepoprawnych. Od tego czasu wzrastał gabinet tak przez zakupowanie z różnych mieysc potrzebnych rycin, iak równie z daru prywatnych osób, liczy teraz w ogóle

łącznie z rysunkami 88111 dzieł i 20 portretów pastellowych.

Mozolne iest nader uporządkowanie i systematyczne ułożenie tak licznego zbioru rycin, lecz i w tém niezmordowaney pracy konserwator znacznie postąpił: ułożone są iuż bowiem i spisane wszystkie ryciny z wieku 16 i 15 szkoły włoskiey, zebrane i również spisane dzieła *Marka* Antoniusza i iego uczniów, liczny zbiór pomysłów *Antoniego* Tempesty ułożony we 3 stosownych woluminach. Ze szkoły niemieckiey zebrane ryciny: *Marcina* Schoengauera, *Izraela* v. Mecken, niemniey zbior *Alberta* Durera, *Henryka* Aldegravera i innych. Ze szkoły flamandzkiey szacowny zbiór oryginalnych rycin Rembrandta w różnych zmianach Ostadego, *Antoniego* Waterloo, są podobnież zebrane; w ogólności zaś wszystkie prawie te dzieła są w większey części tak przygotowane, że spodziewać się można rychłego ich uporządkowania. Gabinet rycin mieszcząc w sobie tak znaczną liczbę przedmiotów, odznaczaiących się wyborem i rzadkością, skoro do właściwego i systematycznego porządku doprowadzony będzie, z celnieyszemi w tym rodzaiu zbiorami zagranicznemi zrównać się może.

c) *Biblioteka podręczna wydziału lekarskiego pod dozorem W. Szczuckiego prof. uniw.*

Oprócz biblioteki publiczney przy uniwersytecie wydział lekarski ma swóy osobny zbiór xiążek. Powstał on razem z utworzeniem wydziału lekarskiego, znacznie zaś pomnożony w r. 1818 przez zakupienie xiążek od Dra Sandera. Zakupione następnie xięgi właściwego wydziału, nabyty zbiór po Drze Bergonzonim częścią z daru sukcessorów, częścią przez zakupienie z funduszów od rządu wskazanych, pomnożyły znacznie bibliotekę wy-

działu. Teraz obeymuie dzieł 1261, tomów 3488, których porządny katalog własną ręką spisał prof. Szczucki.

d) *Gabinet wzorów gipsowych,*

pod dozorem Antoniego Blanka prof. uniwersytetu.

Początek gabinetu stanowi piękny i kosztowny zbiór wzorów po królu *Stanisławie* Auguscie, od sukcessorów xiążęcia *Józefa* Poniatowskiego w r. 1815 zakupiony w ilości sztuk 542. Do tych przybyło 140 sztuk wzorów z Paryża sprowadzonych, w ogóle 682 sztuki. Między temi wiele iest bardzo rzadkiey piękności i roboty. Z posągów naturalney wielkości celnieysze są: Apollo belwederski, Gruppa Laokoona, Wenus medyceyska, Gladyator borgehski, Gladyator umieraiący, Apollo medyceyski, Antinous, Faun drezdeński Zeno, dwie westalki z Herkulanum, dwa centaury, bakchantka i t. p. Gruppa Tezeusz i Minotaurus roboty Kanowy. Posągów $\frac{1}{4}$ naturalney wielkości iest 44, są to albo kopiie z antyków, albo dzieła znakomitszych autorów francuzkich. Popiersi różney wielkości 208, między któremi znacznieysze, Juno, Jowisz olimpiyski, Aiax, Niobe matka i dzieci, Parys, Nerwa, Kaligula, Traian, Pompeius, Homer, Minerwa i t. p. Resztę stanowią płaskorzeźby, ramiona z antyków i natury, ręce, studya anatomiczne, torsy, ozdoby i t. p. Do tegoż gabinetu należy obrazów oleyno malowanych sztuk 42. Rysunków ręcznych i rytych sztuk 151.

e) *Gabinet starożytnych osobliwości, tymczasowo pod dozorem sekr. uniw.*

Istnieiący od lat 7. uniwersytet zaraz w początkach założenia swego opatrzony był zakładami

zbiorów naukowych, które acz dalekie są ieszcze od pożądaney zupełności, przecięż odpowiadaią coraz w większey części pierwszym potrzebom doskonalącey się w naukach młodzieży i w miarę możności są uzupełniane. Lecz nie dostawało uniwersytetowi pomocy do ważney nauki starożytności i osobliwości kraiu własnego; a tém trudnieysze iest zaradzenie tey potrzebie, że nabycie gotowych iuż tego rodzaiu zbiorów rzadko się zdarzyć może i znacznych wymagałoby kosztów. Tymczasem wiele iest osób posiadaiących poiedyncze przedmioty tyczące się historyi naturalney, *np.* kości, rogi, zęby i t. p. nieistnieiących iuż źwierząt, miane niekiedy w mylném rozumieniu za szczątki olbrzymów, lub im podobnych dziwotworów: wiele się znayduie innych osobliwości, iak *np.* broń starożytna, zbroie, naczynia wydobyte z ziemi i t. p. Rzeczy takowe poiedynczo zachowywane żadney prawie nie przynoszą korzyści, lecz razem zgromadzone, przyzwoicie uporządkowane i ze stosowném obiaśnieniem wystawione na widok publiczny znacznie się mogą przyłożyć do rozszerzenia naturalnych i historycznych wiadomości.

Temi względami powodowana kommissya rządowa W. R. i O. P. pragnąc dla dobra kraiu uniwersytet warszawski opatrzyć w zbiory tego wszystkiego, co może nosić cechę godney rzadkości lub iakiey pamiątki, mianowicie co do obyczaiów i dzieiów przodków naszych, wezwała w początku r. 1821 tak duchowieństwo iak i władze kraiowe, ażeby pierwsze, znaydować się mogące po składach kościelnych, drugie po składach mieyskich osobliwości, dla istotnego użytku kraiu całego, chciały odsyłać na koszt kommissyi do formuiącego się gabinetu.

Lecz ponieważ idzie o rzecz publiczną, po-

nieważ zamiarem iest utworzyć zbiory maiące służyć szczególniey do użytku młodzieży kraiowey, kommissya rządowa W. R. i O. P. w drugiey połowie 1821. r uczyniła przez pisma publiczne odezwę w tey mierze do obywateli nawykłych w każdym razie nie szczędzić ofiar dla dobra kraiu, upraszaiąc, iżby wyżey namienione osobliwości bądź w ofierze dla tworzącego się gabinetu składać, bądź za umiarkowaném wynagrodzeniem odstępować raczyli. Wyrażono i to ieszcze życzenie, ażeby przy nadesłaniu iakowey osobliwości, ile sposobność dozwoli, wskazane bydź mogło mieysce i czas iey znalezienia, a w miarę ważności przedmiotu daty przechodzenia iego w różne ręce, w reszcie dawnieysze i teraźnieysze mniemanie o początku, naturze lub znaczeniu przedmiotu.

Wszelki dar mile iest przyięty, chociażby przedmiot ofiarowany zdawał się bydź nieokazały i mnieyszey wartości, a imiona daiących zapisywane są w xiędze na to sporządzoney. Formuiący się gabinet liczy dopiero sztuk 50.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wzór młodości chrześciańskiey w przykładach SS. Bazylego i Grzegorza Nazyanzeńskiego z francuzkiego P. Le Mere przez X. M. St. S. P.

Święty Bazyli i święty Grzegorz nazyanzeński wiekopomnym będą wzorem dla chrześciańskiey młodzieży. Obay pochodząc niemniey ze świetney iak cnotą znakomitey familii, w iednym prawie czasie byli na świat wydani: a ich narodzenie było skutkiem modlitew i pobożności matek, które zaledwo

ich otrzymały, wraz Bogu na służbę poświęciły. Szczęśliwe przyrodzenia skłonności, któremi ich Bóg obdarzył, ze wszelką starannością były doskonalone. Po ukończeniu domowych nauk, osobno wysłani do miast naysławnieyszych w Grecyi, ćwiczyli się w umieiętnościach pod naybiegleyszymi nauczycielami. Nakoniec w Atenach połączyli się. Wiadomo wprawdzie, że to miasto było przytułkiem nauk i stolicą sztuk pięknych: można też ie uważać za początek sławney przyiaźni tych dwóch świętych, czyli raczey za narzędzie do spoienia węzłów przyiaźni niezerwaném ogniwem. Okoliczność nadzwyczayna była do tego powodem. W Atenach nader był zwyczay dziwaczny, ściągaiący się do nowo przybyłych uczniów, którzy się tam z rozmaitych stron garnęli. Naprzód wprowadzono ich na liczne młodzieży zgromadzenie, tam znosić musieli tysiączne uszczypliwe słowa, żarty, urągania i pośmiewiska, potém cała młodzież w swym orszaku poprzedzaiąc parami, prowadziła ich przez śrzodek miasta do łazienek publicznych. Skoro na mieyscu stanęli, cała się gromada zatrzymuiąc, naywiększe wydawała krzyki, czyniąc niby usiłowanie w wyłamaniu drzwi, iakby weyście było dla nich wzbronne. Tam wpusczony nowy przychodzień odbierał wolność. Grzegorz, który pierwey do Aten przybył, wiedząc iak trudny byłby do zniesienia ten obrządek Bazylemu, maiącemu umysł poważny i surowy, tyle znalazł u swych kollegów wziętości, iż go uwolniono od tego śmiesznego obrządku. To iest, mówi ś. Grzegorz nazyanzeński, co dało powód do świętey przyiaźni naszey: to zaczęło rozniecać w nas ten ogień, który odtąd nigdy nie wygasł: to iest, co przebodło serce nasze strzałą, która utkwiła nazawsze. Szczęśliwe Ateny! woła on, zrzódło całego moiego szczęścia! Jam się do was udał tylko

szukaiąc nauki, a znalazłem skarb naydroższy czułego i wiernego przyiaciela. Związek ten, tym sposobem zaczęty i utworzony, codzień bardziey a bardziey się wzmacniał; a nadewszystko wtenczas, kiedy ci dway przyiaciele nic nie maiąc przed sobą skrytego, otworzyli nawzaiem swe serca, i dowiedzieli się, że obu ieden iest cel, i iednakowego szukaią skarbu, toiest mądrości i cnoty. Odtąd poczęli żyć w iedném pomieszkaniu, iadali u iednego stołu, iednakie mieli zatrudnienia i zabawy, i że tak rzec można, iedną byli duszą. Dziwne połączenie, mówi Grzegorz ś., którego nieinny mógł bydź początek, tylko przyiaźń czysta i chrześciańska. Obay zarówno wzdychaliśmy do nauk, do przedmiotu nayzdolnieyszego wzniecić zazdrość i nienawiść; iednak dalecy od tey namiętności, nie doświadczaliśmy i nie mieliśmy między sobą tylko szlachetną emulacyą. Każdy z nas bardziey postrzegał sławy przyiaciela swoiego, niżeli własney, staraiąc się, nie górę brać nad nim, ale ustępuiąc pierwszeństwa, naśladować iego.

Naypierwszą nauką naszą i szczególnieyszém usiłowaniem była cnota. Mniemaliśmy, że trwałą między sobą zawarliśmy przyiaźń, ieżeli sami siebie usposabiać będziemy do szczęśliwey wieczności, a odrywaiąc serce od znikomych rzeczy, póydziemy za przewodnictwem i głosem słowa Bożego. Tak więc byliśmy sami dla siebie czuwaiącymi mistrzami, wzaiemnie się zachęcaiąc do pobożności, i mógłbym rzec, ieśliby to żadney nie oznaczało chluby, że byliśmy ieden drugiemu prawidłem do położenia różnicy między fałszem a prawdą, złém a dobrém.

Dalecy od obcowania z tymi spółuczniami naszymi, którzy byli swawolni, popędliwi i zepsutych obyczaiów, przestawaliśmy iedynie z takimi, któ-

rych skromność, wstrzemięźliwość i mądrość wspierały nas i utrzymywały w dobrych przedsięwzięciach naszych, wiedząc, że zły przykład iest nakształt zaraźliwey choroby, która się łacno innym udziela. Ci dway święci, nie można tego nigdy nadto powtarzać młodym, zawsze świetnieli pomiędzy towarzyszami swymi przez poiętność i bystrość dowcipu, przez usilność w pracy i nadzwyczayny postępek we wszystkich naukach, które wykładano w Atenach, iakiemi były: piękne sztuki, poezya, wymowa, filozofiia; lecz nadto odznaczyli się niewinnością obyczaiów, trwożąc się nawet na naymnieyszy widok niebezpieczeństwa i sameyże lękaiąc się postaci złego. Sen, który miał Grzegorz ś. w czasie swoiey małoletności, a którego wierszem nam zostawił wyborne opisanie, wiele się przyczynił do wrażenia takowych sentymentów. Gdy spał, zdało mu się, że widział dwie panienki iednego wieku, równeyże piękności, skromnie odziane i bez wszelkiey przesady, którey wyszukuią ludzie światowi. One miały, mówi ten święty, oczy w ziemię spuszczone, a twarz zasłoną okrytą, przez którą przebiiaiąc się rumieniec, rozsiewał na ich lice panieńską niewinność. Ich spoyrzenie napełniło mię radością, mówi daley ś. Grzegorz, albowiem zdały mi się mieć coś wyższego nad ród człowieczy. One ściskaiąc mię bawiły się ze mną iakby z naymilszém dziecięciem, a gdym się ich zapytał, ktoby były; rzekły mi, że pierwsza iest czystość a druga wstrzemięźliwość, a obie są towarzyszki Jezusa Chrystusa i przyiaciołki tych, którzy wyrzekaią się małżeństwa w celu prowadzenia życia niebieskiego. One mnie zachęcały, abym się sercem i duchem z niemi połączył, a tak, żeby mnie mogły stawić przed obliczem nieśmiertelney Tróycy. To rzekłszy wzniesły się w niebo, a ia, ilem mógł,

ścigałem ie moiemi oczyma. Wszystko to snem tylko było, lecz mocne uczyniło wrażenie na sercu świętego. Nigdy on nie zapominał obrazu tak przyiemnego czystości: owszem go często z ukontentowaniem na pamięć przywodził. Tato była, iak sam wyznaie, pierwsza iskierka tego ognia, który się coraz bardziey rozżarzaiąc, zapalił go miłością zachowania doskonałey czystości.

Niezbędną ś. Grzegorz i ś. Bazyli mieli potrzebę takowey cnoty, dla ustrzeżenia się od upadku pośrzód tylu w Atenach niebezpieczeństw, w mieście nayzepsutszém w świecie co do obyczaiów, z przyczyny nadzwyczaynego skupienia się młodzi, która się tam ze wszech stron udawała, niosąc z sobą własne występki i nierządy. Lecz mówi ś. Grzegorz, mieliśmy szczęście doświadczyć w tém mieście czegoś podobnego owey rzece, o którey mówią poetowie, że płynąc śrzodkiem gorzkich wód morza, zachowuie iednak słodycz wód swoich. I owemu zwierzęciu, co pośrzodku ognia nietknięte zostaie. Z zepsutemi nie mieliśmy żadnych związków przyiaźni, ani znaliśmy inney ścieszki w Atenach, prócz dwóch dróg, z których iedna wiedła do kościoła śś. Doktorów, którzy w nim nauczali, druga prowadziła do szkół i do naszych nauczycielów sztuk wyzwolonych. Te zaś drogi, które wiedły do zabaw światowych, do widowisk, schadzek i biesiad, były nam zgoła niewiadome. Zdaie się, że młodzieńcy podobnego charakteru, którzy wszelkich unikali schadzek, którzy na żadnych nie znaydowali się uciechach i zabawach stosownych wiekowi, których życie czyste i niewinne było ciągłą przyganą dla zepsutych, powinni byli ściągnąć na siebie prześladowanie swych towarzyszów, i stać się celem ich nienawiści, a przynaymniey pogardy i pośmiewiska.

Lecz inaczey wcale rzecz się miała, każdy szanował ś. Grzegorza i przyiaciela iego, kochał ich i poważał: stałey albowiem cnoty ten zawsze iest koniec, że pozyskuie sobie hołdy samychże nayrozwiozleyszych ludzi, i tylko pierwsze iey kroki doznaią częstokroć oporu. Takowego szacunku i powszechney miłości wówczas naypięknieyszy okazano dowód, kiedy ci obay święci zamyślali opuścić Ateny w celu wrócenia się do swoiey oyczyzny. Żal był powszechny, płacz i narzekania po wszystkich rozlęgały się stronach; łzy ze wszystkich płynęły oczu; Ateńczykowie zdawali się utracać, iako sami twierdzili, cały zaszczyt swoiego miasta i chwałę swey szkoły. Nauczyciele i uczniowie do prośb i żalu, łącząc gwałt i narzekanie, oświadczali się, iż żadną miarą nie dozwolą im się oddalić, ani też na ich odiazd zezwolą. Trzeba więc było, ażeby takowemu naleganiu ieden z nich stał się powolnym, a to uczynił ś. Grzegorz.

Litość ś. Grzegorza wielkiego.

Cnota nigdy nie ma więcey powabów, iak gdy ią pełnią ci, od których bywa zalecona, a nadewszystko cnota litości, naylepiey przystoi ministrom religii. W osobie ich głowy zdaie się bydź iednym z przymiotów właściwych naywyższemu kapłaństwu.

Papież św. Grzegorz wielki, miał zwyczay w każdym pierwszym dniu miesiąca rozdawać ubogim takiego gatunku iałmużnę, iaką wybierał z państwa kościelnego, i tak, rozdawał według pory roku: zboże, wino, ser, ptastwo, ryby, oliwę, nadto każdego dnia w tygodniu kazał Rzym obchodzić ludziom, którzy rozdawali rosoły i pieczyste wszystkim chorym, i tym, którzyby byli niedołężni lub

skaleczeni. Nim ieśdź zaczął, posyłał zawsze półmisek ze swoiego stołu ubogim, którzy żebrzeć wstydzili się. Jeden z takowych, o którym ieszcze nie wiedziano, gdy umarł, w takie go wprawił zmartwienie, sądząc, że umarł z głodu i niedostatku pomocy, iż się przez pewny przeciąg czasu wstrzymał od sprawowania taiemnicy mszy ś. iakoby własną ręką odiął życie temu ubogiemu.

O świętym Eligiuszu.

Święty Eligiusz tak wielką pałał miłością ku ubogim, iż go miano za powszechnego oyca. Uważał on swe dobra za ich dziedzictwo. A chociaż zostawał przy królewskim dworze, iednak strzegł się wszelkiey rozrzutności, sprzedaiąc wszystko, aby wspierał ubogich. Przeznaczony od króla Dagoberta na wyprawę przeciwko pewnemu xiążęciu; w całym swym pochodzie nieustanną czynił iałmużnę. Słowem: życie iego zupełnie oddane było wspieraniu cierpiącey ludzkości. Nigdy on nie wychodził, tylko otoczony ubogiemi, dla których swemi rękami wypróżniał kiesę codziennie dobrze napełnioną: wszystko dla nich oszczędzał: posyłał za nimi na ulice, drogi, i do samychże wiosek, aby ich wyszukiwano i prowadzono do iego domu. To iednak bynaymniey nie było mu na przeszkodzie do czynienia corocznie znacznych ofiar na szpitale.

Prawdziwa wartość iałmużny.

Melania, iedna z naybogatszych i naycnotliwszych dam rzymskich, zaniesła pewnemu pobożnemu opatowi trzysta funtów naczynia złotego, prosząc aby raczył przyiąć, iako część bogactw które iey Bóg udzielił: Opat na tém przestał, iż iey odpo-

wiedział: „Bóg niech nadgrodzi twoie miłosierdzie" a zwracaiąc się ku swemu ekonomowi, rzekł: weź to i rozday pomiędzy nayuboższe klasztory. Melania widząc, że do niey nie mówi ani słowa, któreby oznaczało szacunek tak znakomitego daru, rzekła: móy oycze! nie wiem czy uważałeś, że to com ofiarowała, wynosi do trzysta funtów złota? moia córko! odpowiedział mąż święty: ten, któremu to uczyniłaś, nie potrzebuie, ażeby go o tém uwiadamiano, ile to złoto waży: on albowiem zważywszy góry i lasy na swey Boskiey szali, nie może zaiste nie wiedzieć ile waży twe złoto. Melania zawstydziwszy się z płochey chełpliwości, podziękowała za upomnienie, i na czas dalszy starała się korzystać ze świętey przestrogi.

O świętym Bernardzie.

Jeżeli religia chrześciańska miała swych męczenników, miała też i swoich zwyciężców. Ze zaś nie byli cudzą krwią zbroczeni, przeto ich tryumfy powinny bydź miane za nayświetnieysze: cnota, wielkość i wymowa znakomitych iey apostołów, przyniesły takowe korzyści: a to mocą przekonywaiącey wymowy, która ich zdawała się ubóstwiać, i którey oni naygodniey użyć potrafili.

Pewny godny uwielbienia postępek sławnego ś. Bernarda, iest iednym z tych nayświetnieyszych tryumfów. Udaiąc się on na puszczę, zostawił na świecie pewnego przyiaciela, który go mocno żałował. Młodzieniec ów nazwiskiem Hugo de Mason (Maçon) zaczął go natychmiast wyszukiwać po wszystkich stronach, maiąc przedsięwzięcie użyć wszelkich sposobów, ażeby go nazad mógł sprowadzić do miasta. W istocie znalazł go, lecz mędrzec zwyciężył człowieka, który był przyszedł

iego samego zwyciężyć. Hugo chciał wychwalać powaby świata, i roskoszy tego życia; ale mędrzec tak mocno przekładał mu powaby cnoty i prawdziwą szczęśliwość, która iest działem nieskalaney duszy, pokoiu sumnienia, a nadewszystko pobożności; że przekonał i utrzymał na pustyni tego, który go z niey wyprowadzić usiłował. Nakoniec to zwycięztwo dla ś. Bernarda było tylko wstępem do dalszych znakomitszych zwycięztw. Onto przez swą wymowę, którą był winien religiynemu zapałowi, który go ożywiał, stał się wkrótce światłem i wyrocznią wieku swoiego. Wszytek lud był posłuszny głosowi iego, monarchowie czcząc go przyymowali i szli za iego nauką.

Jedna z krucyat, którą podeymuiąc usiłowali chrześciianie w owym czasie z rąk niewiernych odebrać mieysca, gdzie się spełniła ofiara syna Bożego, przez tegoż św. Bernarda opowiadana była.

Gwilhelm xiążę Akwitanii był niesczęśliwie obłąkał się w swoiey wierze i wpadł w błędy odszczepieństwa, które rozdzielało chrześciiaństwo. Pewnego dnia gdy św. Bernard przystępował do ołtarza dla sprawowania mszy św., postrzeżono, że ten xiążę, którego wprzód naprożno usiłowano naprowadzić na dobrą drogę, żądał z nim mówić i czekał nań u drzwi kościoła. S. Bernard rozpoczął mszą. Kiedy iuż było po konsekracyi, położył świętą Hostyą na patenie, a uzbroiony tak straszliwą tarczą, poszedł do xiążęcia Akwitanii, i rzekł mu twarzą groźną i pełną powagi: „Jam cię prosił, lecz ty mną wzgardziłeś. Oto twóy Stwórca i twóy Pan, który przychodzi do ciebie, ten iest wodz i głowa kościoła, który ty prześladuiesz; oto sędzia twóy, który w pewnym dniu wyda na cię wyrok wieczny, czyliż nim równie wzgardzisz, iakoś wzgardził sługami iego.“ Te słowa tak piorunuiące, wyrze-

czone od człowieka, który dla sprawienia przez nie skutku, uzbroił się był samym Bogiem, przeraziły i zawstydziły xiążęcia akwitańskiego: on się zmieszał, zbladł, a upadaiąc na kolana poznał swe obłąkanie i odwołał uroczyście.

Nadto można św. Bernarda stawić młodzieży za wzór przykładania się do nauk. Nikt w tym względzie nie dawał większego zastanowienia się i uwagi. Powiadaią, że gdy rok cały przemieszkał w pewném pomieszkaniu, opusczaiąc go nie wiedział czyli sufit był gipsowany czyli nie: i to iest co go uczyniło tak w iego pismach, iak i w mowie naymocnieyszą podporą wiary ewangeliczney: Bóg albowiem żąda, abyśmy się ubiegali o piękny zasczyt służenia Jemu, ale nie dozwala odnosić zwycięztwa we własney nawet swoiey sprawie, tylko temu, który się okaże bydź zdolnym do iego odniesienia.

O świętym Franciszku Salezyuszu.

Naywybornieyszym wzorem, który się może przedstawić dla chrześcian, iest s. Franciszek Salezyusz. Życie tey św. osoby iest w istocie iedyném źrzódłem, z którego wypływaią obficie nauki w każdym względzie, a szczególniey w materyach moralności i religii. Xiążę Sabaudyi żądał, aby opowiadano naukę religii ludowi w xięstwie Szable (Chablais) które zupełnie było zarażone herezyą. Takowa missya wyciągała pracy i groziła niebezpieczeństwem: Franciszek iednak Salezyusz podiął się iey, chociaż pochodząc ze znakomitego domu, mógł przyyśdź bez wszelkich usiłowań do naypierwszych godności. Jeden tylko znalazł się człowiek, który chciał go wspierać w tém przedsięwzięciu, a ten był Ludwik Salezyusz kanonik, iego krewny. Gdy Franciszek miał wchodzić do Szable, rzekł do Ludwika, czule

go ściskaiąc; wchodzimy w ten kray, abyśmy pełnili obowiązek Apostołów, należy więc ich naśladować; odeszliymy nasze konie, idźmy piechotą i przestawaymy równie iak oni na rzeczach nieuchronnie potrzebnych. Tak oni postąpili, i odtąd Franciszek iednego tylko przy sobie zatrzymał sługę. Cały ich sprzęt podróżny składał się z iedney tylko torby, w którey mieściła się biblia i brewiarz. On sam częstokroć nosił tę torbę podpieraiąc się w drodze kiiem, słabą pomocą w kraiu, w którym drogi zbyt nierówne i przykre. Znosił trudy, złorzeczenia i prześladowania; tu zamykano przed nim gościnne domy, ówdzie maiąc go za czarodzieia i czarnoxiężnika, odmawiano mu wszystkiego i samego nawet chleba za pieniądze. Jednak łagodność iego, wytrwałość i zadziwiaiąca przykładność życia iego, przezwyciężyły te wszystkie przeszkody i ukończył swą missyą z naylepszém powodzeniem.

Mianowany koadiutorem biskupstwa genewenskiego, które nie czyniło nad 3000 liwrów dochodu, nie przyiął od Henryka IV. pensyi 4000 liwrów, i naypierwszego we Francyi biskupstwa które zawakowało: twierdził albowiem, że będąc powołanym od Boga na biskupstwo genewenskie, był obowiązanym strzedz go przez całe swe życie. Co się zaś tycze pensyi, przydał, że rad przestawał na sczupłym maiątku swoim, i że miałby sobie do wyrzucenia, ieśliby przyiął tę łaskę, którąby mogła przydatnieyszą bydź innemu, ponieważ on miał skąd się utrzymać. Henryk iednak IV kazał mu wydadź pismo na tysiąc talarów. Franciszek przez uszanowanie nie ośmielił się sprzeciwiać tey łasce, lecz udał się do króla, prosząc go nayusilniey o zezwolenie, ażeby te pieniądze zostały w rękach podskarbiego. Ja od niego zapotrzebuię, rzekł, gdy mi ich będzie potrzeba.

Franciszek Salezyusz zwiedził dokładnie całą dyecezyą swoię, żądaiąc, iak sam mówi, aby wszystkie owieczki słyszały głos swego pasterza. Położenie mieysc czyniło tę wizytę bardzo trudną. Franciszek szedł szukać swych dyecezanów po okropnych pustyniach, częstokroć ledwo maiąc trochę słomy na odpoczynek po dziennych naywiększych trudach. Wdzierał się na nayniedostępnieysze skały, aby doyśdź do nich, a gdy zabrakło mocy w nogach i ręku, staczał się częstokroć w nayglębsze przepaści. Dobrzy ci ludzie zaczęli go wkrótce uważać za swego oyca, którym on był w samey istocie; on ich pocieszał w naywiększych troskach, będąc pomocny we wszelkich potrzebach. Widziano go, iak często wyzuwał się z cząstki swego odzienia, dla okrycia niém ubogich nie maiąc im dadź co innego. Raz przyszli do niego z prośbą wysłani z pewney doliny. Urwiska skał spadaiąc z gór przywaliły wiosek wiele i znaczną liczbę mieszkańców tey doliny; żądali więc oni, aby ich uwolniono od podatku, na co im zezwolić nie chciano. Franciszek w tym momencie chciał nieść im ratunek i pocieszenie. Wysłani naprożno mu przekładali przykrość podróży. Swięty biskup zapytał się ich: ieśliby iey nie przebyli, gdy przeszli aż do niego, któremu odpowiedzieli, że będąc biednymi ludźmi są przyzwyczaieni do podobnych trudów. „A ia moie dzieci odpowiedział Franciszek, będąc waszym oycem, iestem obowiązany zaradzić wszystkim waszym potrzebom.“ Poszedł więc z nimi, daiąc przykład odwagi i cierpliwości. Przybywszy do doliny niesczęśliwych, oddał im wszystkie pieniądze, które z sobą przyniósł, a wkrótce otrzymał od xiążęcia Sabaudyi, który wielce go poważał dla iego cnoty, wszelką ulgę i pomoc, iakie były potrzebne tym niesczęśliwym.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

O WYNIESIENIU OSÓB DUCHOWNYCH NA WYŻSZE STOPNIE.

W kościele katedralnym wileńskim, dnia 24 sierpnia r. b., odbyty został akt konsekracyi na biskupstwo aureopolitańskie. JW. *Mateusza* Lipskiego, sufragana połockiego, prałata proboscza archidyecezyi mohilewskiey, sekretarza metropolitalnego, ś. teologii doktora, ord. ś. Anny 2 klassy kawalera; stosownie do nominacyi uprzedniey za Naywyższym imiennym ukazem nastałey, oraz bulli papiezkiey i akceptacyi takowey, w porządku prawnym. Konsekratorem był JW. *Tadeusz* Kundzicz, biskup anastazyyski sufragan trocki ord. ś. Anny 1 klassy kawaler. Asystowali: JW. *Adam* Kossakowski biskup limireński sufragan kurlandzki, JW. *Adryan* Hołownia biskup orszański sufragan metropolitalny unitski wileński, z gronem kapituły katedralney i klerem świeckim; w przytomności JJWW. Litewskiego Woiennego Gubernatora Generała piechoty różnych orderów kawalera Rzymskiego Korsakowa, Litewsko wileńskiego Cywilnego Gubernatora Rzeczywistego Radcy Stanu i kawalera Horna, Rektorów: Uniwersytetu Cesarskiego wileńskiego JW. Twardowskiego i krakowskiego JW. Hr. Załuskiego Generała i urzędników różnych stanów na czele licznie zgromadzonego ludu.

Po akcie konsekracyi w tymże kościele exekwowany był przez orkiestrę katedralną śpiew następuiący ułożony przez Wincentego z Ciechanowca *Kiszkę* Zgierskiego.

Zapal w nieszczupley na ołtarzach więzi
Ognie z Peneydy niecone gałęzi.
Trembecki do Naruszewicza.

Wielki ofiarniku Boga! 1)
Okryty świętą zacnością! 2)
Zchodzi w ogniach na lud błoga
Opatrzność, cnót twych dzielnością.

Gdzie sczyt piotrowey opoki
Kończy niebem kościół wiary,
Tam ogłoszone wyroki
Sczęśliwe dla nas bez miary.

W stolicy, 3) przed bytem świata,
Oglądam tron zgotowany
Na któryś, w potomne lata,
Pasterzem ludów wezwany:

Promienną mitrę na skronie
Wieszczą błogosławieństw laskę —
Znaki władz Bozkich, w cnót plonie
Snieżny ubior i przepaskę 4)

Z ołtarzów nieci płomienie,
Aura żywotniey oliwy;
Wsród dzwonów obiawia pienie,
Tayń obrządek świątobliwy.

---

1) Ofiarnik, ofiarownik, ofiarczyńca Linde. Co insi tłumacząc stary testament kapłanem zowią, to ia ofiarnikiem, ofiarownikiem; bo prostak słysząc kapłana Samuela rozumie takiego, iakowi teraz kapłani etc. Bud. bibl. praef.
2) Decorem indutus est.
3) Psalm 93.
4) Trembecki do Naruszewicza.

Póyrzał Tworca gromowłady —
Wznowione oblicze ziemi:
Pasterz namaszczon przykłady, 5)
Buduie lud czyny swemi.

Póyrzał — i w iedney osobie,
Istnieią wszystkich cnót cechy —
Z zdroiów ich zpłynionych w tobie,
Czerpamy żywe pociechy.

Mężu! przebądź nam zastępny;
Sczęściem powszechném sczęśliwy:
Pogody czas — lub posępny;
Rodzinne nawiedzi niwy.

W prawości przewodząc stale,
Wróć nam pobożność naddziadów;
Utrwalay na Piotra skale,
Ołtarz oyczystych przykładów,

Tobie cześć monarcho prawy!
Twym palcem wliczon w pasterze
Mąż, którego godłem sławy:
Służba oyczyznie i wierze.

---

5) Lipscy Grabiowie, liczą w rodzie swoim osoby odznaczone naywyższemi zasługami. Jędrzey Lipski, był biskupem krakowskim: Jan Alexander, także biskup krakowski, xiążę siewierski, był kościoła rzymskiego kardynałem.
Niesiecki.

Doniesienie o śmierci X. *Sebastyana* *Sierakowskiego*.

Dnia 12. sierpnia r. b. odprawił się w katedrze krakowskiey pogrzebowy obchód zeszłego z tego świata *Sebastyana* hr. Sierakowskiego kustosza koronnego, kanonika i proboszcza katedralnego, orderu św. Stanisława kawalera w przytomności senatu, władz mieyscowych i całego duchowieństwa. Żal straty zasłużonego i poważnego tego męża, poświadczała licznie zgromadzona publiczność rozmaitych klass ludzi cisnących się do katedry: iakoż przeszło ośmdziesiątletni starzec, przypomniał ciąg życia pożytecznie na usługi kraiowe i towarzystwa spędzonego. Starożytnego imienia potomek syn *Romana* hr. Sierakowskiego chorążego krakowskiego i *Teressy* tegoż imienia, *Józefa* strażnika w. koronnego, córki, synowiec *Wacława* arcybiskupa lwowskiego *), uprzeymością w pożyciu, utrzymaniem godności w swém powołaniu, światłą zawsze radą, ludzkością i pożytecznemi zatrudnieniami zaięty, poniósł do grobu szacunek powszechny. W młodym zaraz wieku gdy powrócił z za granicy, nauką gruntowną i znaiomością sztuk pięknych celuiąc, zwrócił na siebie uwagę panuiącego króla *Stanisława Augusta* i brata iego xiążęcia prymasa. Kapituła krakowska, którey był członkiem, powierzyła mu dozor naprawy uszkodzoney wiekami kaplicy zygmuntowskiey, a panuiący zamku królów restauracyą. Powołany do stolicy został członkiem towarzystwa elementarnego

---

*) Można znaleźć o nim dokładną wiadomość w opisaniu medalu bitego na pamiątkę *Andrzeia* Załuskiego. Opisanie to wraz z wielu innemi znayduie się między rękopismami ś. p. Albertrandego.

w kommissyi edukacyyney i w tém pracował; daley obrany był prezydentem trybunału koronnego lubelskiego i piotrkowskiego, a ten urząd ze szacunkiem współ obywateli odbywszy zaszczycony został dygnitaryą kustosza koronnego. Gdy poźniey, znane w kraiu wypadki nie zostawiły pola usługom publicznym, trudnić się umiał literaturą oraz zachęceniem a nawet i pomocą własną do rozszerzenia kunsztów i przemysłu kraiowego. W tey przerwie napisał i wydał dzieło o architekturze *) pierwsze w ięzyku oyczystym. Po utworzeniu xięstwa warszawskiego, mianowany od rządu rektorem akademii, z powagą z zadowolnieniem władzy i kollegów, sprawował tę dostoyność przez lat pięć, a w dowód i na pamięć przywiązania swego do akademii krakowskiey, swym własnym nakładem salę zwaną iagiellońską przyozdobił malowaniami historyą teyże akademii wystawuiącemi; iako też i pomnik Ko-

---

*) Dzieło to w r. 1812. w 2. in fol. tomach wydane, recenzyą zaszczycił *Jan* SNIADECKI w Dzień. wileń. na rok 1815. T. I. str. 194. Dołączamy tu słów kilka, które ten Mąż dostoyny pamięci *Wacława* hr. SIERAKOWSKIEGO brata teraz zmarłego poświęcił:

„*Wacław* hr. SIERAKOWSKI polubiwszy we Włoszech muzykę; „zbierał ubogie sieroty w Krakowie, kazał ie swym kosztem „uczyć grać na różnych instrumentach i śpiewać; dawał dla „ich ćwiczenia koncerta i pobożne *oratoria;* wiele muzy„cznych papierów swym kosztem drukował i ubogim swym „uczniom rozdawał, daiąc razem i sposób do życia ubogiey „młodzi i szerząc w kraiu gust do muzyki.

„Nadto W. SIERAKOWSKI wyznaczył i oddał z własnego ma„iątku summę 50 000 zł. polsk. na nowe drukiem ogłoszenie „biblii WUYKA. Złe tych pieniędzy umieszczenie przyprawiło „kray o stratę tak pożytecznego przedsięwzięcia. Umarł W. „SIERAKOWSKI 24. lutego 1806 r. *n. s.*

Ograniczyliśmy się teraz prostém tylko doniesieniem o zgonie *Sebastyana* SIERAKOWSKIEGO, lecz zachowuiemy sobie na czas dalszy dokładne biografiie obudwu braci, bo ich imiona nie powinny bydź przemilczane w *Dzieiach dobroczynności kraiowey.* Zasłużyli sobie na to dostatecznie i przez wydane dzieła i przez życie obfite w uczynki chrześciiańskiego miłosierdzia.

PERNIKOWI uczniowi tęż akademią zaszczycaiącemu w kościele akademickim ś. ANNY przez kraiowych artystów za iego staraniem wyexekwowany został.

WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

W Wilnie u Józefa Zawadzkiego: TEOLOGIA PASTERSKA podług *X. F. Gieftschützа* przez ś. p. X. *Jana Kantego* CHODANIEGO dok. ś. teol. kan. kat. wileń. prof. publ. zwycz. Teol. moralney i pasterskiey, dziekana oddziału nauk moralnych politycznych w CESARSKIM uniw. wileń. ułożona; 1824. str. VIII. i 336. in 8vo. Cena kop. 70. sr.

Jestto właśnie iedno z tych dzieł, które zasłużony ś. p. prof. CHODANI w rękopismach zostawił. Dawnieyszy iego uczeń a teraźnieyszy zastępca X. *Platon* SOSNOWSKI T. D. zatrudniał się wydaniem, i co tylko do troskliwego i światłego wydawcy należy, temu wszystkiemu godnie odpowiedział. W krótkiey ale ważney przedmowie wyłuszczył zalety oryginału niegdyś w (1785) przez X. F. Gieftschützа profes. Teologii pasterskiey w Wiedniu, ułożonego, i okazał pożyteczność pracy CHODANIEGO, która tém iest istotnieyszą, że na podobnych dziełach ledwo niezupełnie literaturze naszey teologiczney zbywa. Dzieło to zawiera w sobie następuiące przedmioty: CZĘŚĆ I. *O obowiązku nauczania i oświecania chrześciiańskiego ludu.* Ta część zamyka ważne rady dla pasterzów iakim sposobem maią sobie poczynać: aby prawdy św. naszey wiary dokładnie w umysły chrześciian wrażali; aby obłąkanych na drogę prawdy przywrócić a zasmuconych lub prześladowanych od losu pocieszać zdołali. Daley mówi

autor o nauczaniu publiczném, o sposobie dobrego katechizowania, o homiliiach i kazaniach. To wszystko oparte iest na przykładach prawdziwie wzorowych. Część II. *O obowiązku sprawowania zewnętrznych obrzędów religii.* Ta część nader ważna dla kapłanów sprawuiących obowiązki pasterzów dusz, obeymuie uwagi nad świątyniami, ofiarami mszy św. i nad udzielaniem sakramentów. Nakoniec Część III. O przymiotach dobrego pasterza uważanych we względzie przymiotów odnoszących się do rozumu, do woli czyli serca i do przymiotów zewnętrznych. Zamykaią całe dzieło prawidła rostropnego pożycia i postępowania pasterza. Jak w dziele powszechnie już znaiomém Chodaniego *Nauka chrześciiańskiey katolickiey religii*, w roku przeszłym na świat wydaném, podobał się czytelnikom wykład iasny, styl płynny a częstokroć żywy, ięzyk wszędzie czysty i poprawny, tak również i w ninieyszém też same zalety w wysokim daią się postrzegać stopniu. Druk tey xiążki iest piękny, wolny od omyłek a format dogodny.